ISSN 1507-6660

Powiatowa

WRZESIEŃ 2003

Nr 9 (54)

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

cena 2,50 zł

BLEDZEW

MIĘDZYRZECZ

PRZYTOCZNA

PSZCZEW

SKWIERZYNA

TRZCIEL

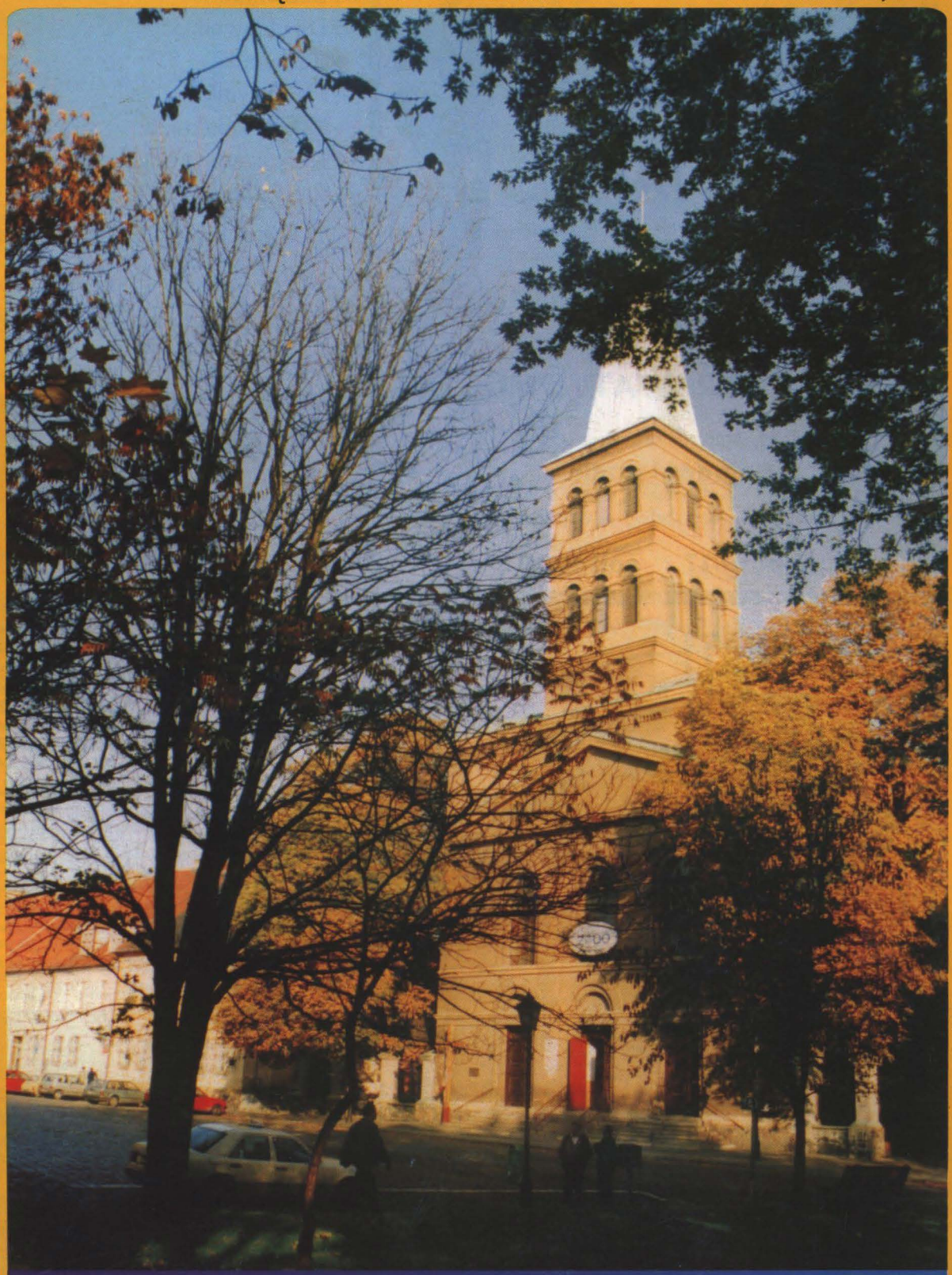

W NUMERZE:

- SYPNĘŁO GENERAŁAMI
- POLICJA NIE OD ŚWIĘTA
- DEPRESJA
- BOLESNE ROCZNICE
- SYNAGOGA
- PODRÓŻ NA KRESY
- SPORT, LISTY

ZAKŁAD KRAWIECKI
„Szyk"

Jadwiga Wołoszka

Międzyrzecz, ul. Waszkiewicza 33, tel. 741 11 84
Skwierzyna, ul. Rynek 19, tel. 717 01 58

× GARNITURY
× MARYNARKI
× SPODNIE

PONADTO W OFERCIE:

*KOSZULE *KRAWATY *MUSZKI

CENY PRODUCENTA !!!

Poprawki gratis

Zapraszamy

pn-pt 10-17 sob 10-13

Suszarnia "Międzyrzecz" S.A.

oferuje w sprzedaży

STAL KONSTRUKCYJNĄ I BUDOWLANĄ:

→ Blachy czarne, ocynkowane i aluminiowe,
→ Ceowniki,
→ Dwuteowniki,
→ Kątowniki,
→ Płaskowniki,
→ Profile zamknięte,
→ Rury czarne i ocynkowane,
→ Pręty zbrojeniowe.

Usługowe cięcie blach od 0,5 mm do 12 mm

Atrakcyjne ceny!

Suszarnia "Międzyrzecz" S.A.
Ul. Winnica 46
66-300 Międzyrzecz

tel. (95)7412448,
(95)7412449,
fax. (95)7411835,

ARQUATI MARKIZY

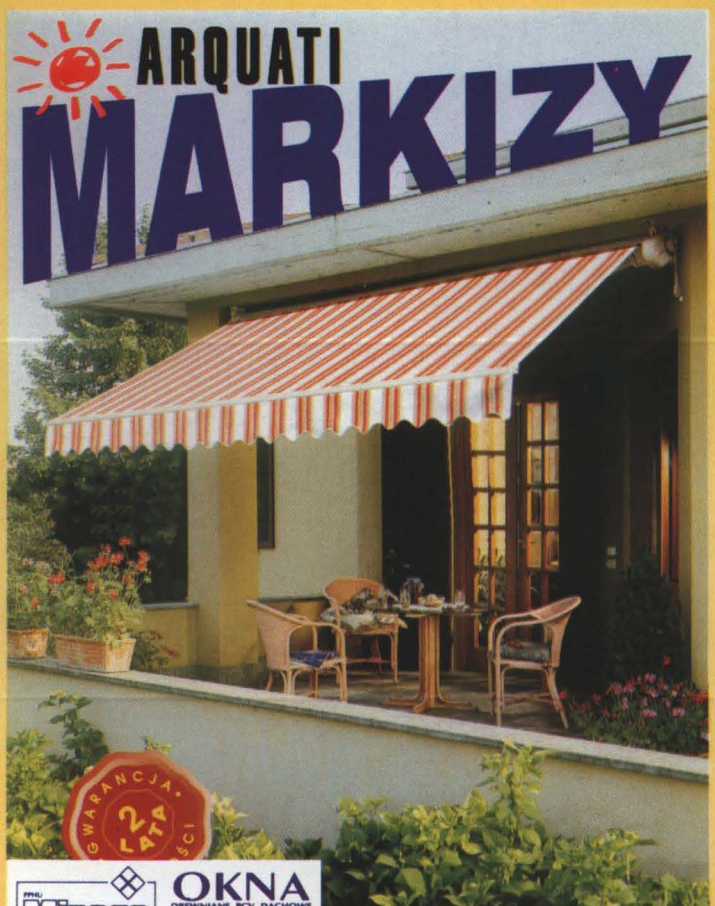

GWARANCJA 2 LATA

PPHU Mirage
Skwierzyna
ul. Sobieskiego 6c
(0 95) 71 72 844

OKNA DREWNIANE PCV DACHOWE
ŻALUZJE POZIOME PIONOWE
ROLETY ZEWNĘTRZNE
BRAMY GARAŻOWE

Włoska Elegancja i Jakość w Polsce

ORMEB MEBLE

Wiesław Orlik

66-350 Bledzew, Popowo 15
tel. 0-95 743 50 20

SKLEP FIRMOWY

MIĘDZYRZECZ, UL. 30 STYCZNIA 31
tel. /fax 0-95 741 22 55
MIĘDZYRZECZ, UL. Świerczewskiego 23
tel. /fax 0-95 741 10 42

Superpromocja 119zł

Transport GRATIS (do 30km),
sprzedaż ratalna

MEBLE:

- TAPICEROWANE (produkcja na wymiar, renowacja)
- SYPIALNIE
- SEGMENTY
- MŁODZIEŻOWE
- KUCHENNE
- HOTELOWE
- KAWIARNIANE
- BIUROWE
- GALANTERIA DRZEWNA
- LISTWY WYKOŃCZENIOWE
- KARNISZE

103MHz

Radio Zachód

dobra fala

Nigdy więcej wojennych rocznic!

*„Dnia **pierwszego września** roku pamiętnego*
Wróg napadł na Polskę z kraju sąsiedniego..."

Dnia natomiast **17 września** cios w plecy zadał nam sąsiad ze wschodu. W ten sposób we wrześniu 1939 roku, atak Niemiec a później Związku Radzieckiego na Polskę, rozpoczął II wojnę światową. Zakończyła się ona dopiero **2 września 1945** roku, kiedy to na pokładzie pancernika „Missouri" amerykański generał Douglas MacArthur przyjął akt kapitulacji Japonii.

Był to najokrutniejszy konflikt zbrojny w historii świata. Dokładne dane dotyczące poległych są trudne do ustalenia, jednak według niektórych szacunków wyniosły ponad 50 milionów zabitych żołnierzy i osób cywilnych. Ogromne były straty osobowe poszczególnych państw: ZSRR ok. 17 milionów zabitych, Niemcy ponad 7 milionów. Rezultatem prowadzonej podczas wojny eksterminacyjnej polityki hitlerowskiej Rzeszy Niemieckiej wymordowano ok. 67% europejskiej ludności żydowskiej i ok. 10% Romów. Zwycięzcy i zwyciężeni ponieśli olbrzymie straty w majątku trwałym. Straty te były obliczane na sumę od 260 do 280 miliardów dolarów. Uwzględniając dodatkowo wydatki związane z prowadzeniem działań wojennych przez poszczególne państwa, straty te przewyższyły kwotę biliona dolarów. Spośród krajów europejskich najbardziej doświadczona przez wojnę i okupację zarówno niemiecką, jak i radziecką była Polska. Straty ludzkie narodu polskiego wyniosły ok. 5 milionów obywateli, było to m. in. skutkiem prowadzonej przez okupantów polityki biologicznego wyniszczenia narodu polskiego. Straty materialne oceniano na kwotę ok. 259 miliardów przedwojennych złotych polskich. Zniszczenia te wynikały nie tylko z prowadzonych na terenie ziem polskich działań wojennych, ale również na skutek prowadzonej przez okupantów bezwzględnej ich eksploatacji gospodarczej. Niemcy konfiskowali przedsiębiorstwa i część gospodarstw rolnych, które należały do Polaków. Wprowadzili również obowiązek pracy od 12 roku życia. Rosjanie na zajętych terenach upaństwawiali wszystkie przedsiębiorstwa i skolektywizowali ziemię, czyli połączyli indywidualne gospodarstwa w wielkie przedsiębiorstwa rolne, oparte na zbiorowej własności środków produkcji. Przedsiębiorców i bogatszych gospodarzy, uznanych za „kułaków", wywozili w głąb ZSRR. Okupanci likwidowali Polską kulturę i naukę. Na terenach włączonych do Rzeszy Niemieckiej zamknięto wszystkie polskie szkoły, a polskie dzieci uczyły się po niemiecku. Nie uczono historii, geografii ani literatury ojczystej. Zamknięto wszystkie polskie placówki kulturalne i naukowe. Zakazano również posiadania odbiorników radiowych, wydawania książek oraz prasy. Tylko w Generalnej Guberni - obszarze utworzonym z południowych ziem Mazowsza i zachodniej Małopolski, ukazywały się niemieckie pisma polskojęzyczne - pogardliwie nazywane przez Polaków "gadzinówkami". W Generalnej Guberni także zezwolono na działalność polskich teatrzyków i kabaretów, które oferowały rozrywkę na bardzo niskim poziomie. Na terenach zagarniętych przez ZSRR nastąpiła sowietyzacja polskiego szkolnictwa i kultury, czyli próba wpajania ideologii komunistycznej przy formalnym zachowaniu polskości. Działalność twórców poddano ścisłej kontroli, wielu jednak z nich aresztowano i zamordowano. Okupanci rabowali i wywozili z Polski cenne zbiory kulturalno-naukowe. Wiele z nich nie powróciło jeszcze do Polski.

Niemcy i Rosjanie prześladowali również Kościół katolicki, uważany za ostoję polskiego życia narodowego. Wówczas to zamknięto wiele świątyń, a duchownych rozstrzeliwano i wywożono do obozów koncentracyjnych lub obozów pracy przymusowej. Tam unicestwiano całe narody.

Nigdy więcej!!!

Wiesław Włudarski

Policja nie od święta

Rozmowa z zastępcą powiatowego komendanta policji mł. insp. mgr. ***Zbigniewem Melnikiem.***

Minęło święto, nagrody oraz awanse rozdane i jest szara rzeczywistość, ale ja w tv widziałam świątecznie zadowolonych policjantów, którzy nie mają żadnych problemów - finansowych również. Czy to prawda?

- Prawda, bo w tym jednym dniu możemy być zadowoleni, ale rzeczywistość jest zupełnie inna. Musimy służyć naszemu społeczeństwu, bo to ślubowaliśmy, a że służba w policji jest ciężka, to nie muszę Czytelnikom POWIATOWEJ uświadamiać, bo jesteście Państwo na bieżąco informowani o wielu problemach.

Wakacyjny szlak wiodący nad morze sprawia, że Międzyrzecz jest zakorkowany. Dużo jest kolizji, a mało ofiar śmiertelnych, to niewątpliwy sukces.

- Tak jak wszyscy mieszkańcy miasta i okolic czekają na obwodnicę, tak i policjanci wyczekują tego dnia z niecierpliwością. Mimo że przez nasz powiat przebiegają dwie międzynarodowe drogi to w r. 2002 było 15 wypadków drogowych, w tym 8 ze skutkiem śmiertelnym, a w r. 2003 11 i 4 ofiary. Wypadek drogowy jest wtedy, kiedy ktoś doznaje obrażeń ciała, a kolizja - jeżeli są tylko straty materialne. Tak mało wypadków na ruchliwej trasie to sukces kierowców, którzy być może słuchają naszych rad, jak poruszać się bezpiecznie. Odnotowujemy jednak zbyt duży udział nietrzeźwych kierujących pojazdami: w 2002 - 65 przypadków pojazdami i 45 rowerami, a już w 2003 - analogicznie 57 i 55.

Jakie są policyjne działania, kiedy sprawca wypadku ucieka, ale znane są np. numery jego samochodu?

- W sytuacji, kiedy kierowca oddala się z miejsca zdarzenia popełnia, w zależności od jego skutków - wykroczenie, albo przestępstwo. Za takim pojazdem zarządza się pościg i blokady dróg. Tak było przy przejeździe kolejowym na ul. Waszkiewicza (lipiec), kiedy kierującego pojazdem zatrzymano na terenie międzyrzeckiej firmy, a kierowcę tira zatrzymano na blokadzie w Skwierzynie. Postępowanie jest podobne w stosunku do Polaków i obcokrajowców, którzy dodatkowo muszą zagwarantować, że poddadzą się pod orzecznictwo polskich sądów i najczęściej wpłacają kaucję lub są tymczasowo aresztowani do zakończenia sprawy. Ucieczka z miejsca wypadku obciąża sprawcę i sąd bierze to pod uwagę przy wymiarze kary.

Czy przydrożna prostytucja rozwija się? Dziewczynki bardzo się rozzuchwaliły, bo pokazują język kierowcom, którzy nie chcą skorzystać z ich usług.

- W zasadzie prostytucja przydrożna nie jest w centrum zainteresowania policji, natomiast wkraczamy zdecydowanie, kiedy te panienki dopuszczają się wykroczeń - najczęściej z zakresu ruchu drogowego i ochrony środowiska. Są to cudzoziemki i po krótkotrwałej działalności są wydalane z terytorium RP, gdyż przebywają u nas niezgodnie z deklarowanym celem pobytu. Natomiast Polki mogą - nie łamiąc przepisów prawnych - uprawiać najstarszy proceder i przypuszczam, że to właśnie one pokazują język niechętnym kierowcom. My, zwalczając lub kontrolując ten proceder, mamy na celu bezpieczeństwo samych prostytutek, gdyż one bardzo często stają się ofiarami przestępstw kryminalnych. Nie tak dawno jedna z panienek zaproszona do pojazdu udała się z klientem do lasu, gdzie miała świadczyć usługi seksualne, a została pobita i ograbiona z kosztowności i telefonu komórkowego.

Walczycie z narkomanią. Czy w naszym powiecie narkomania i nadużywanie alkoholu przez młodzież to poważny problem?

- Walkę z narkomanią zaczęliśmy już kilka lat temu prowadząc pogadanki profilaktyczne w gimnazjach, szkołach średnich, a nawet w kościele kat. w czasie mszy. Narkomania jest bardzo groźna, rujnuje życie młodych ludzi i ich rodzin. To problem ważny w całym kraju. Obecnie prowadzimy 9 spraw o przestępstwa z ustawy antynarkotykowej, a w ub. roku była tylko 1. Jest to 900% wzrost. Udowodniono już 29 przestępstw związanych z tą ustawą, a w ub. roku było tylko 7. Ten wzrost jest zatrważający, a nasza działalność będzie ukierunkowana na ograniczenie narkomanii. Do tej walki zapraszamy rodziców, nauczycieli, lekarzy i instytucje zajmujące się różnymi uzależnieniami z urzędu. Jeżeli chodzi o alkohol - to wprawdzie sprzedaż alkoholu młodzieży jest prawnie zabroniona, lecz handlowcy nie zawsze tę zasadę przestrzegają i poprzez wizję zysku tracą świadomość, że szkodzą młodym ludziom. Aktualnie prowadzimy kilka spraw przeciwko takim sprzedawcom, bo jest to przestępstwo

wynikające z ustawy o wychowaniu w trzeźwości.

A czy są to poważne problemy? Musicie sobie Państwo odpowiedzieć na to pytanie sami - biorąc pod uwagę nasze alarmujące publikacje prasowe i obserwacje własne, najczęściej przy uroczystościach masowych, np. sylwester pod ratuszem.

Policja informuje nas o coraz to nowych metodach wykorzystywania naiwnych. Czym mogą nas jeszcze naciągacze zaskoczyć?

- Właściwie, jak pamiętam, zawsze mieliśmy do czynienia z różnymi, najbardziej przedziwnymi oszustami i mogę powiedzieć, że nie ma na nich ani lekarstwa, ani recepty, jak się ich ustrzec. Oni doskonale wykorzystują naiwność ludzką i wiarę w człowieka, a postępują i mówią tak przekonująco, że wielu da się nabrać. Ostatnie przykłady to oszustwa losowe. Oszuści przekonują swoje ofiary, że ich samochód uległ awarii i potrzebują kilkuset złotych na naprawę, a w zastaw dadzą wypakowane torby. Kiedy zgadzający się na taką ofertę wymienną otworzy torby pełne bezwartościowych rzeczy, wtedy zorientuje się, że padł ofiarą oszustów. I nie ma na to recepty, bo nie chcę namawiać, żeby ludzie sobie wzajemnie nie pomagali, ale należy to czynić bardzo ostrożnie. A sposoby oszukiwania są różnorodne i często się zmieniają.

Kiedyś znaliśmy naszych dzielnicowych, teraz są raczej anonimowi.

- Wydaje mi się, że większość zna swoich dzielnicowych. Ich wizerunki i rejon działania przedstawiliśmy w marcowej POWIATOWEJ. Sondaże opinii społecznej potwierdzają, że widoczność dzielnicowego w swoich rejonach oceniana jest na powyżej 70%. Często są niezauważalni, bo pilnują naszego dobytku w porach wieczorowo - nocnych. Gdybyśmy zapytali o dzielnicowych tych, którzy łamią prawo - wskaźnik znajomości dzielnicowych byłby bliski 100%.

Często widzę radiowozy. Dużo jest zgłoszeń alarmowych i czy nasz powiat należy do spokojnych?

- Należymy do powiatów spokojnych. Na nr 997 policja otrzymuje w ciągu doby ok. 140 zgłoszeń, przy czym **85% telefonów jest od dzieci** - z budek telefonicznych i telefonów komórkowych rodziców, którzy robią wielkie oczy, jak policja prosi o wyjaśnienie fikcyjnych zgłoszeń z ich aparatów. Rodzice muszą pamiętać o odpowiedzialności za postępowanie swoich dzieci.

Czy władze doceniają działalność policji?

- Władze starostwa i wszystkich gmin doceniają naszą ciężką służbę i bardzo często wspomagają nas finansowo i duchowo - za co - korzystając z okazji p. staroście, burmistrzom, wójtom i przedstawicielom rad - w imieniu policji serdecznie dziękuję. Przykładem wspomagania naszej działalności jest ufundowanie przez Radę Powiatu nagród pieniężnych dla trzech najlepiej pełniących służbę dzielnicowych, które otrzymali **Mariusz Kowalczyk**, **Lucjan Wąsowicz** i **Paweł Szmyt**.

Na uroczystości z okazji święta policji byli obecni wszyscy przedstawiciele władz samorządowych, prokuratury i wojska oraz senator i media, co świadczy o doniosłej roli, jaką policja pełni w naszym społeczeństwie (przyp. red.)

Czego policjant życzy policjantom - nie tylko od święta?

- Dla policjanta największą satysfakcją jest poparcie duchowe i moralne społeczeństwa, któremu służy, a najprzyjemniejszy jest moment, kiedy możemy zwrócić ukradzione rzeczy i doprowadzić przed oblicze sądów sprawców naruszeń prawnych. Za sumienną pracę jesteśmy nagradzani, a taka sumienność jest od nas oczekiwana.

Chciałbym podziękować policjantom, pracownikom cywilnym i naszym rodzinom, które muszą pokonywać trud policyjnej służby za wytrwałość, zaangażowanie i zdobywanie dobrą pracą zaufania społeczeństwa.

Dziękuję

Izabela Stopyra

Sypnęło generałami

Kiedy do marcowej POWIATOWEJ robiłam wywiad z nowym dowódcą międzyrzeckiej brygady pułkownikiem **Kazimierzem Jaklewiczem** - zadałam pytanie, czy wzorem armii zachodnich dowódcą brygady będzie generał - usłyszałam odpowiedź, że jest to stanowisko generalskie. I oto moja chęć uściśnięcia generalskiej dłoni ziściła się, bo decyzją prezydenta RP od 15 sierpnia mamy w Międzyrzeczu pierwszego generała brygady - **Kazimierza Jaklewicza.**

Generał Kazimierz Jaklewicz - lat 51, wykształcenie - wyższe. Akademia Dowodzenia w Dreźnie, studia podyplomowe w Akademii Dowodzenia Bundeswehry w Hamburgu, studium podyplomowe polityki obronnej w Amerykańskim Instytucie im. Marshalla w Garmisch - Partenkurchen, języki - niemiecki, angielski, żona - Ewa - ekonomistka, lektor języka angielskiego, dzieci: Anna - absolwentka Akademii Medycznej, Monika - absolwentka Akademii Ekonomicznej, Michał - uczeń I kl. LO.

hobby - wędkarstwo, historia wojskowości, sport.

Pan generał zaprosił lokalne media na miłe spotkanie. Poznaliśmy sympatyczną żonę - Ewę, która coraz częściej mówi o przeniesieniu się z Wrocławia do Międzyrzecza, bo nasze tereny bardzo się całej rodzinie podobają. Poznali je 4 lata wcześniej, ale nigdy nie przypuszczali, że właśnie w Międzyrzeczu obejmie pułkownik K. Jaklewicz stanowisko dowódcy brygady i zdobędzie generalskie szlify. Wprawdzie we wróżby i horoskopy pan generał nie wierzy, ale chyba coś w tym jest.

Pan generał stosuje w pracy zasadę otwartych drzwi. Każdy ma prawo przyjść ze swoim problemem i bardzo szybko go rozwiązać. Na pytanie, jakie zmiany niesie stopień generała usłyszeliśmy, że: jest to trzyletni kontrakt na służbę w Międzyrzeczu i ok. 100 zł różnicy w uposażeniu. Może tez sobie pan generał zafundować mundur galowy - rodzaj fraka z epoletami, który obowiązuje na uroczystościach dyplomatycznych, ale i tak najbardziej lubi mundur polowy - teraz z nowymi dystynkcjami. Po upływie terminu kontraktu decyzję o tym, czy pan generał zostanie w Międzyrzeczu - podejmie minister ON. „Nasz" generał lubi golonkę, preferuje polskie jeziora i lasy oraz czynny wypoczynek. Deklaruje współpracę z władzami miasta i powiatu dla wspólnego dobra.

W woj. lubuskim jest obecnie trzech generałów - **Stanisław Nowakowicz** - dowódca 11 Dywizji Pancernej w Żaganiu, **Kazimierz Jaklewicz** - dowódca !7 Brygady Zmechanizowanej w Międzyrzeczu i **Michał Jackiewicz** - dowódca 61 Skwierzyńskiej Brygady Rakietowej Obrony Powietrznej.

*gen. **Michał Jackiewicz** trafił do Skwierzyny w r.1975 jako dowódca plutonu. Potem służył w Czerwieńsku i chociaż rodzina cały czas mieszka w Zielonej Górze, wrócił w 1996r. do Skwierzyny na stanowisko dowódcy brygady. Jednostka ta była wielokrotnie nagradzana. Hobby - motoryzacja (pan generał jeździ sportową hondą), a marzenia - dokończenie budowy domu pod Zieloną Górą*

Z prawdziwą przyjemnością donoszę, że kolejnym generałem jest międzyrzeczanin, absolwent LO - **Jerzy Zatoński** - obecnie dowódca brygady w Giżycku.

Wszystkim bardzo serdecznie gratuluję generalskich lampasów i wężyków, życzę spełnienia marzeń i pomyślności w realizacji zadań służbowych. A tak na marginesie informuję wszystkich chętnych, że aby zostać generałem trzeba: mieć wyższe wykształcenie, studia podyplomowe na uczelniach zagranicznych również, znać języki obce, przejść języki obce, przejść kolejne szczeble kariery wojskowej, być człowiekiem solidnym, szanującym podwładnych i znać się na wojskowym rzemiośle.

Izabela Stopyra

Z najlepszymi życzeniami
dla redakcji oraz wszystkich
czytelników miesięcznika
„Powiatowa"

dowódca 17 WBZ
gen. Bryg. K. Jaklewicz

Moim zdaniem

Wiem od lat szkolnych, że wypoczynek nie powinien człeka rozleniwiać, przeto informację, iż 10 dni plażowania zmniejsza iloraz inteligencji o 20% przyjąłem bez wahań. Od zawsze pozostaję entuzjastą aktywnego wypoczynku - z korzyścią dla ducha i ciała. Rzecz nie tyle w bezruchu i spowolnieniu myślenia, ile w inności. (Anglicy całkiem serio dowodzą, że nuda należy do jednej z głównych przyczyn zgonów. Przy okazji potwierdzenie innej prawdy, głoszonej już przez Hipokratesa. Seksoholicy, to osobnicy o wyjściowo niskim - i postępującym spadku wspomnianego IQ, ilorazu inteligencji, o czym wiedział już Fredro, przeciwstawiając określone regiony ciała głowie).

Ta wiedza, to również dorobek tegorocznego urlopu, co potwierdza jego aktywny charakter. A przy okazji niejako rozgęszcza polityczną tematykę tych felietonów, czasem trudnych do strawienia, acz nie z mej winy, lecz trudności Polski dnia dzisiejszego. O których, z ogromnym zaciekawieniem rozmawiałem z paru politykami, publicystami i naukowcami Katalonii. Rozmowy te wyprzedził esej, który opublikowaliśmy przed referendum akcesyjnym z A. Bentkowskim, a który zdążyła syntetycznie i zgrabnie (podobno) przetłumaczyć Miriam Jimenez. To wielka przyjaciółka Polski, absolwentka dwu naszych uniwersytetów, związana z muzeami P. Picasso w Barcelonie i S. Dali w Figueres. Rzecz na tyle interesująca, iż przystaje do kanonu hiszpańskich mistrzów pędzla, wedle których: „szczegóły obrazu najlepiej widać z dystansu".

Rzecz tyczy pejzażu Polski 2003. Zadziwia znajomość naszych spraw, problemów, błędów i wahań tam, za Pirenejami. Ale głównie cieszy sympatia, jaka towarzyszy naszemu przystępowaniu do Wspólnoty Europejskiej.

Powtarzam: rozmawiałem z ekspertami oczekującymi i przygotowanymi na to spotkanie, ale ogólny sens ich opinii potwierdzali ludzie spotykani na bajecznych plażach Costa Brawa, w muzeach, w uroczych parkach Girony, nawet na przepięknym, największym w Europie stadionie sławnej „Barcy".

Jakże myślenie tych Europejczyków przystaje do zdroworozsądkowych przekonań mieszkańców Poznania, Międzyrzecza, Bledzewa, a jak dalekie jest od przemędrkowań euroentuzjastów, zakompleksionych funkcjonariuszy TVP, gazet, radia, partii politycznych...

Któż tam uwierzy w magików od wyciągania króliczka z brukselskiego kapelusza, czy w talię kart ze Strasburga, w której są same asy kier? A komu do głowy przyjdzie myśl o „Państwie Europejskim" w jednym z kilkudziesięciu krajów tego kontynentu, którego językiem posługuje się jednak więcej ludzi, niźli liczą trzy największe państwa Europy?

Równocześnie - jak Włosi i Brytyjczycy - Hiszpanie wyraźnie dostrzegli w Polsce definitywny kres niepisanych ciągotek do dyktatu francusko - niemieckiego w UE. Sprawie - paradoksalnie - sprzyja kontrowersyjna inicjatywa organizacji Centrum Wypędzonych w Berlinie, postrzegana jako zakamuflowana prowokacja rewizjonistyczna. Jeden z deputowanych do Autonomicznego Zgromadzenia Katalonii, ludowiec, powiedział mi wręcz, że przepędzenie (a nie wypędzenie) spadkobierców teutońskiego Drang nach Osten, to taki historyczny odpowiednik rekonkwisty. „Po Arabach - u nas została tylko z angielska zniekształcona nazwa góry Tarika, zdobywcy Gibraltaru (Dżebel al. Tarik), ale ani w Afryce, ani w Azji Mniejszej - nawet fanatycznym następcom Saracenów nie przyszło do głowy budować Centrum Wypędzonych" - zakończył. No cóż! Do Wspólnoty takich narodów Europy ja chętnie wstąpię. Jest jeszcze sprawa uproszczonej (u nas) „globalizacji" i .... „skansenu". Tandetne pornusy, prymitywny antyklerykalizm czy dyktat „euronorm", to już przeszłość. - „Za komunistyczne zbrodnie wobec kościoła zapłaciliśmy zbyt wielka cenę. Corrida - cokolwiek mówią o niej ekomaniacy, jest o wiele bardziej humanitarna niźli morskie połowy ryb czy ubój trzody, bez których to konieczności, światu grozi niewyobrażalny głód". A co do „norm" zza brukselskich biurek - „ani Atlantyku w czasie sztormu na Biskajach, ani sępów iberyjskich, nikt do ich przestrzegania nie zmusi.

Na anegdotkę tyczącą nazbyt uwłaczającego potraktowania wysłannika Brukseli przez młode byczki z Pampeluny (nie „siłowego"!) odwzajemniłem się dialogiem naszego górala z pewnym eleganckim ceprem. Otóż spytał on bacę, czy jeśli poda mu dokładną liczbę jego owiec w stadzie, to czy będzie mógł sobie jedną zabrać? A przeca! - Wasze stado liczy 626 sztuk, rzekł bez wahania elegancik. Zgadza się, bierzcie owcę - odparł baca, co gdy tamten uczynił, padła kontrpropozycja. Panocku! A jak Wom powiem, skądeście i kto, to oddacie to jagnię? Oczywiście!

- Wyście są ekspert od rolnictwa z Brukseli.
- A skąd Pan wie?
- Boście mi psa wzini, nie owcę.

W kraju bodaj najpiękniejszych świątyń (katedra w Sewilli i Barcelonie, strzelista Sagrada Familia tamże) spytać musiałem o nadzwyczajną wrażliwość ludzi tylu kultur, nacji, religii - na wzajemne różne przecież upodobania. Tu włączyła się niezastąpiona Miriam, pilnie śledząca nasze dzisiaj.

- Rozumiem, że rodak Wielkiego Papieża, myśli Pan o modzie na amatorów bluźnierczych pseudodrzeźb czy prowokujących bohomazów? To tez już było u nas - i nie wróci więcej. Trochę jako podzwonne dla Franco, trochę dla zaistnienia, w lichej roli skandalisty. Sztuka i dobro zawsze wybronią się pośród gawiedzi.

Te słowa w ustach organizatorki wystaw arcydzieł superawangardowych abstrakcjonistów mają swoja wagę.

Nie bójmy się Europy!

Aleksander Zielonka

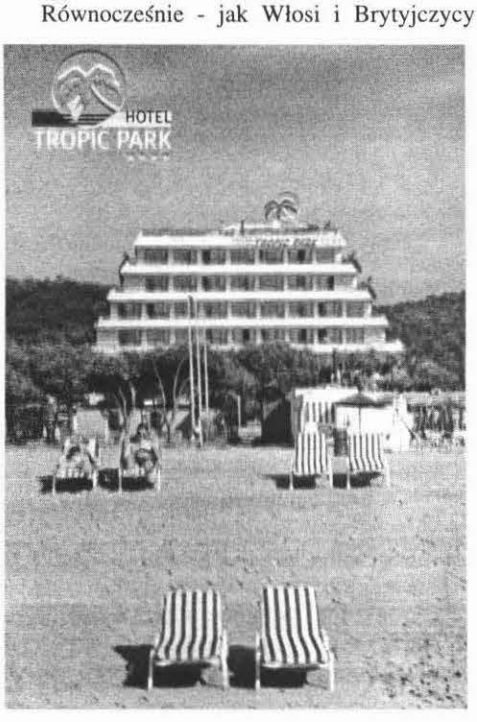

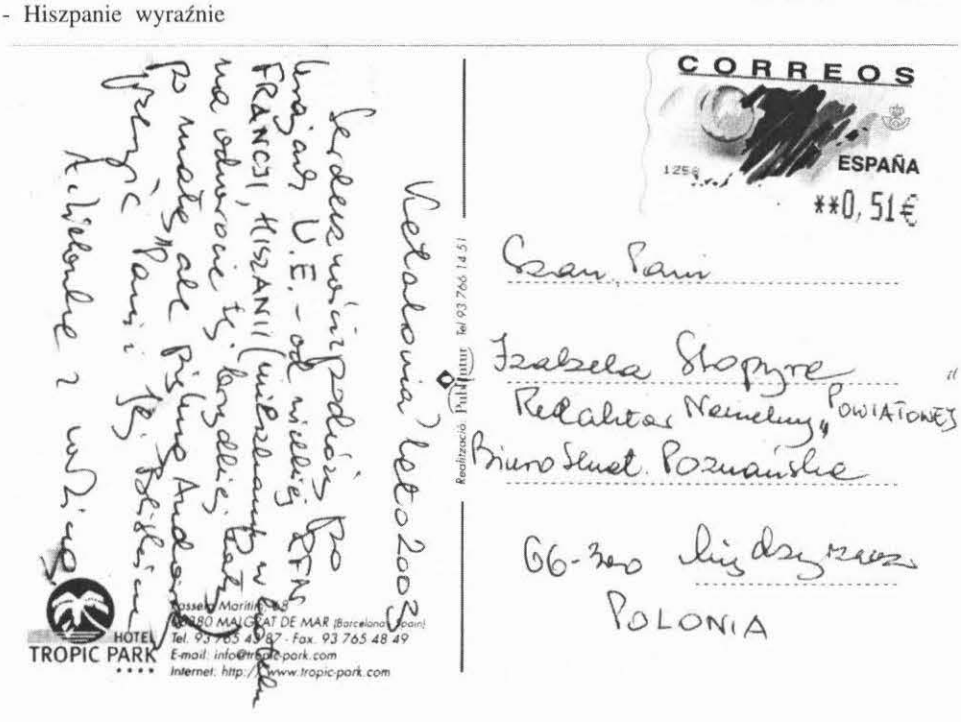

Do przemyślenia

W czasie wakacji wielu dziennikarzy, rodziców i nie tylko wymądrza się, jak to nauczyciele mają dobrze, bo tyle wolnego: mało godzin tygodniowo, ferie, wakacje, dni ustawowo wolne itd. A przecież nie bez powodu wymyślono przekleństwo „obyś cudze dzieci uczył" i dlatego życzę wymyślającym takie głupoty, żeby 1 września raźnie ruszyli do szkoły cudze dzieci uczyć. Studia już nie wystarczą, trzeba mieć przygotowanie pedagogiczne i mozolnie przekraczać kolejne progi wtajemniczenia: za niewielkie pieniądze stażysta, kontraktowy, mianowany, dyplomowany. Nie mówię o konspektach, przygotowaniu do lekcji, poprawianiu zeszytów, klasówek, sprawdzianów i prac maturalnych - oczywiście bez dodatkowej opłaty za wymienione prace. Nauczyciele nie mogą chorować i brać zwolnień, zrobić zakupów i pić kawy w czasie pracy, którą wyznacza dzwonek. Do tej pory chorobą zawodową uprawniającą do renty były choroby głosu - ale zmieniły się przepisy i nauczycielska chrypka jest już tylko konsekwencją zawodu. Prezes zielonogórskiego oddziału ZNP Grażyna Matuszczak mówi: „Pedagog musi zmienić profesję. Nie jest to łatwe, gdy uczy 20 lat i więcej. Jeśli polonistka pójdzie do biblioteki, to musi zaczynać od najniższego stopnia awansu zawodowego, czyli od nauczyciela - stażysty". (GL 30 lipca 2003). Takiego absurdu to i Mrożek nie wymyśliłby. To, co nauczycielom wymyśla Ministerstwo Oświaty zakrawa na kpinę i obraża rzetelnie pracujących nauczycieli. Oprócz zmiany profesji proponuje się naukę emisji głosu - może i słusznie na początku belferskiej kariery, ale po 20 latach na naukę za późno. Pomieszczenia (pracownie) powinny być odkurzane wilgotną ściereczką, musi być odpowiednia temperatura i wilgotność powietrza, a przed długim mówieniem należy wypić łyk letniego, niskosłodzonego i niegazowanego płynu. A jeżeli chodzi o hałas - „to nie przekrzykiwać słuchaczy i wypracować u dzieci zwyczaj niezbyt głośnego mówienia" - takim pobożnym życzeniem Grażyna Matuszczak zakończyła swoje wakacyjne przesłanie do nauczycieli. Nic, tylko westchnąć i przypomnieć sobie wrzeszczących małolatów, których nie można uspokoić ani karą, ani naganą, bo przecież niedostatecznych za gadanie na lekcjach stawiać nie można. A chrypka i tak nas dopadnie, bo gadać musimy. Szczególnie poloniści.

Mimo pesymistycznego tonu felietonu życzę wszystkim pedagogom odporności psychicznej, zdobywania kolejnych stopni awansu zawodowego i małych mikrofonów, które pomogą przekrzyczeć uczniów i uchronią przed chrypką.

Izabela Stopyra

Pan Tadeusz Dubicki Burmistrz Miasta Międzyrzecz

W imieniu komitetu mieszkańców ulic Pamiątkowej, Słonecznej, Sienkiewicza w Międzyrzeczu, pragnę zapytać co dalej z modernizacją ulicy Pamiątkowej na odcinku od Sienkiewicza do Słonecznej.

W bieżącym roku została wykopana kanalizacja tego odcinka, niestety dalsze planowane prace wodociągowe i elektryczne zostały zaniechane.

Od wielu lat, również w poprzedniej kadencji rady miejskiej składaliśmy liczne petycje (został zawiązany komitet mieszkańców ulic Pamiątkowej, Sienkiewicza i Słonecznej) w tej sprawie i dopiero w roku ubiegłym otrzymaliśmy przyrzeczenie całkowitej modernizacji ww. ulicy w roku 2003 (całość korespondencji znajduje się w biurze rady).

W związku z powyższym uprzejmie proszę o osobiste zajęcie się Pana Burmistrza tą sprawą i poinformowanie mnie jako przedstawiciela komitetu mieszkańców o podjętych decyzjach i terminie wznowienia prac na ulicy Pamiątkowej.

Serdecznie zapraszam Pana Burmistrza na naszą ulicę, teraz po wykonaniu prac kanalizacyjnych. Zaznaczam, że za pasem jest jesień, słoty i niestety ta ulica nie będzie nadawać się do pełnienia swojej funkcji.

Sprawa ulicy Pamiątkowej, słynna jeszcze z Banku Miast w roku 1974, jest problemem dotychczas nierozwiązanym. Licząc na Pana zaangażowanie w sprawy naszego miasta, gdzie dobro jego mieszkańców stawia Pan na pierwszym miejscu liczymy, że sprawa ulicy Pamiątkowej zostanie w tym roku definitywnie zamknięta.

Z wyrazami szacunku

Leonard Bułach

Do wiadomości:
1. Rada Miejska - Komisja Inwestycji, Budownictwa i Gospodarki Komunalnej
2. Powiatowa
3. Bolesław Onyszczuk - były Przewodniczący Komisji Inwestycji, Budownictwa i Gospodarki poprzedniej Rady Miejskiej

Obietnica

Historia ul. Pamiątkowej to już 30 lat obietnic, walki i realizacji remontu w ograniczonym zakresie. Czynię to z powinności wobec tych wszystkich mieszkańców i użytkowników ulicy, a także ul. Sienkiewicza i Słonecznej, którzy składali petycje do władz ratusza poprzedniej kadencji i liczne zapytania pod moim adresem jako byłego przewodniczącego Komisji Budownictwa, Inwestycji i Gospodarki Komunalnej Rady Miejskiej w Międzyrzeczu, która to usilnie popierała postulaty mieszkańców, by wreszcie skończyć z tym ulicznym błotem w centrum miasta.

Informuję zatroskanych mieszkańców, że w czasie spotkania - krótko po objęciu urzędu - burmistrz Tadeusz Dubicki obiecał mi, że ciąg dalszy modernizacji ul. Pamiątkowej od Sienkiewicza do Słonecznej przebiegać będzie zgodnie z planem w sposób następujący: w 2003 r. uzbrojenie terenu, a w 2004 r. ułożenie nawierzchni.

Znając konsekwencję postępowania burmistrza i skuteczność działania wiem, że nie rzuca słów na wiatr i wierzę w to, co mówi. I dlatego proponuję wszystkim mieszkańcom zachowanie cierpliwości.

Życzę wszystkim zainteresowanym mieszkańcom i sobie, by modernizacja tej ulicy została zakończona jak najszybciej.

Bolesław Onyszczuk

Od redakcji

Problem remontu ul. Pamiątkowej był wielokrotnie poruszany na łamach naszej POWIATOWEJ, za czasów poprzedniego zarządu gminy Rady Miejskiej, jako niechlubny przykład radosnej twórczości jej gospodarzy. Było to wynikiem bulwersujących krytyk jej użytkowników i mieszkańców okolic tej ulicy, którzy niewątpliwie słusznie słali petycje i skargi na niemrawe działanie byłego burmistrza i jego otoczenia. Dziś bylibyśmy radzi usłyszeć stanowisko w tej sprawie nowego burmistrza, Tadeusza Dubickiego, o którym się mówi, że działa szybko, sprawnie i skutecznie.

Wanda Stróżczyńska - pszczewski społecznik i piewca rodzinnej tradycji

Pani **Wanda Stróżczyńska** należy do grona pszczewskich osobistości znanych i cenionych za swoje osiągnięcia artystyczne i pasje życiowe. Niepodważalny dorobek pracy i zasługi dla naszego regionu, gminy sprawiają, że warto takim wyjątkowym postaciom poświęcić niejeden artykuł prasowy.

Pani W. Stróżczyńska najpiękniejsze lata swojego dzieciństwa i nauki szkolnej spędziła w Pszczewie. Głęboko zakorzenione tradycje rodzinne sprawiły, że bardzo wcześnie zetknęła się z kulturą i obyczajowością folkloru zachodniowielkopolskiego. Jej przodkowie należeli do różnorodnych zespołów tanecznych co sprawiło, że właśnie tańcami ludowymi zainteresowała się najbardziej. Widziała w nich nie tylko formę przekazu tradycji, obyczajów i kultury naszego regionu, ale i bogate źródło doznań estetycznych i społecznych.

Jako nauczycielka języka niemieckiego i muzyki przepracowała z dziećmi i młodzieżą szkolną 38 lat. Prowadzone przez nią różnorodne zespoły taneczne, zyskały uznanie w całym województwie.

W 1992 roku utworzyła przy Gminnym Ośrodku Kultury w Pszczewie folklorystyczną grupę tańca „MALI PSZCZEWIACY", która specjalizuje się głównie w tańcach i przyśpiewkach lubuskich. W ciągu 11 lat działalności przez szeregi zespołu przewinęło się ponad 100 tancerek i tancerzy. Pod kierunkiem p. Wandy poznawali tradycje folklorystyczne i układy choreograficzne, zawiązali serdeczne przyjaźnie z innymi zespołami w kraju i za granicą. „Mali Pszczewiacy" prezentowali swój repertuar podczas gościnnych występów w Niemczech, Austrii i na Białorusi. Uszycie nowych i pięknych strojów możliwe było dzięki wsparciu sponsorów niemieckich, miejscowych zakładów pracy, Rady Sołeckiej i Urzędu Gminy w Pszczewie.

Pani W. Stróżczyńska przez wiele lat prowadziła dla dzieci, młodzieży i osób dorosłych lektorat języka niemieckiego. Była współzałożycielką Towarzystwa Przyjaciół Pszczewa - organizacji, która na terenie naszej gminy poszczycić się może licznymi osiągnięciami i prężną działalnością swoich członków. Przy wsparciu TPP udało się p. Wandzie uporządkować i upamiętnić miejsca związane z cmentarzem żydowskim i niemieckim.

W. Stróżczyńska była współorganizatorem integracyjnego spotkania byłych mieszkańców Pszczewa, które odbyło się 5 lipca br. w „Villa Toscania" w Nowym Gorzycku. Uczestniczyło w nim bardzo wielu Pszczewiaków, którzy w okresie powojennym wyemigrowali do Niemiec. Spotkanie po latach byłych sąsiadów, kolegów szkolnych czy znajomych, dostarczyło wielu wzruszeń, ożywiło wspomnienia i pokazało, że takie kontakty proeuropejskie są potrzebne.

W ostatnich miesiącach p. Wandzie mnóstwo czasu zajęło porządkowanie rodzinnego archiwum ojca - **Franciszka Golza**. Był on nie tylko popularnym w Pszczewie kupcem, ale i człowiekiem, którego interesowała historia naszej miejscowości, ludowe podania i legendy.

Wydał nawet książkę poświęconą tej tematyce. Prowadził liczne zapiski, pamiętniki, w których zawarł cenne fakty historyczne i obyczajowe, historie rodzin zamieszkujących Pszczew do 1945 roku, a także bardzo ciekawe opowiadania i podania ludowe. Notatki te są niezwykle cennym źródłem historycznym i dlatego też p. Wanda postanowiła opublikować wspomnienia swojego ojca w książce pt. „Jak to kiedyś było", która ukaże się niebawem na naszym rynku wydawniczym. Patronat nad tą publikacją sprawuje Towarzystwo Historyczne „Pomost" z Poznania. Książka napisana w stylu gawędziarskim, wydrukowana będzie nie tylko w języku polskim, ale i w niemieckim. Będzie cenną skarbnicą wiedzy dla mieszkańców Pszczewa i przybywających tu turystów.

Praca artystyczna i społeczna dominuje w życiu codziennym p. Wandy. Jej cztery sympatyczne wnuczki i dwóch wnuków ma w osobie babci dobrego nauczyciela i przyjaciela.

Wierzę w to, że potencjał twórczy drzemiący w p. W. Stróżczyńskiej pozwoli jej zrealizować jeszcze wiele ciekawych pomysłów i inicjatyw, które niewątpliwie wzbogacą Pszczew jako miejscowość turystyczną.

Gertruda Szewczuk

Start przedszkolaków

Początek września kojarzy się zawsze ze startem uczniów do szkół. Wiele już na ten temat napisano, ale ja chciałbym napisać słów parę o tych, którzy stawiają pierwsze kroki na progu przedszkola.

Tej ważnej instytucji wychowawczej coraz mniej. Szkoda, że likwiduje się, nie zawsze ze zrozumiałych względów, przedszkola nie tak dawno budowane, spełniające warunki przystosowane do wymogów najmłodszych, przedszkola z kadrą o wspaniałych tradycjach i efektach wychowawczych. Rachunek ekonomiczny w tych przypadkach to bardzo słabe kryterium. Atmosfery serdecznej nauczycielek przedszkoli w stosunku do dzieci i ich rodziców nie da się przeliczyć na żadne monety. To tworzą LUDZIE! Ciekawe, ile jeszcze niespodzianek oszczędnościowych nas czeka?

A tu rodzice trzylatków przeżywają bardzo wiele problemów. Jak w bardzo wczesnych godzinach rannych szybko przemieścić się z dzieckiem do przedszkola coraz bardziej odległego? Jak pogodzić to z czasem rozpoczynania pracy zawodowej? Czy znajdzie się okazja, aby codziennie wiejskie dziecko przewozić do przedszkola gminnego? Bo przecież taka to już sieć organizacyjno - ekonomiczna. Czy zawsze logiczna tylko ze względu na cyfry?

Do takich problemów dochodzą inne - emocjonalne. Rodzice zadają sobie pytania: Jak szybko dziecko przystosuje się do nowych wychowawców? Jak przystosuje się do nowych dla niego norm obowiązujących w przedszkolnej zbiorowości oraz rytmu dnia, związanego z posiłkami, zabawą, odpoczynkiem, porą powrotu do domu? Jak poradzi sobie z koniecznością rozstania się z najbliższymi? Jak poradzi sobie ze sprawami załatwiania potrzeb fizjologicznych? Jak szybko przyzwyczai się do faktu, że jest jednym z wielu w hałaśliwej gromadce rozbieganych dzieci? Pytań może być tyle, ile dzieci w przedszkolu.

A w przedszkolu

Panie otrzymają pod opiekę dzieci o bardzo zróżnicowanych cechach rozwoju, przyzwyczajonych do bardzo indywidualnego traktowania. Jest to okres rozwojowy, który można charakteryzować różnie. Trafne wydają mi się określenia znanego psychologa dr Andrzeja Samsona, że dwuipółlatek to ktoś, kto mógłby powiedzieć głośno „Piotruś to ja", a czterolatek to „hałas otoczony brudem"...

Pani zadaje sobie pytanie, jak umiejętnie pogodzić cechy indywidualne dziecka i niczego z nich nie zatracić, godząc to z wymogami życia w zbiorowości.

Los dziecka w przedszkolu zależy w wielkim stopniu od nastawienia dorosłych członków rodziny. Każdy chciałby, aby to był pełen sukces wychowawczy. Aby ułatwić dziecku start, warto przytoczyć kilka rad doświadczonych pedagogów.

Warto:

- rozmawiać z dzieckiem o przedszkolu, spokojnie wysłuchując jego wypowiedzi,
- nastawiać dziecko do przedszkola pozytywnie, używając szczerych argumentów,
- określać pobyt w nim jako coś przyjemnego,
- wyszukiwać okazji do śmiechu,
- traktować jako okazję do opanowania nowych piosenek i wierszyków.

Repertuar działań i argumentów jest szeroki, zależny od indywidualnych potrzeb dziecka. Należy bardzo dokładnie określić czas zabierania dziecka do domu i ściśle go przestrzegać. Dziecko musi uwierzyć w to, że mama, tata czy babcia przyjdą po nie po obiedzie, po podwieczorku czy po spaniu.

W pierwszym okresie pobytu dziecka w przedszkolu warto pozwolić mu na zabranie ze sobą „kawałka domu". Może to być zdjęcie mamy, mała ulubiona zabawka - przytulanka. Wtedy łatwiej uwierzyć w to, że ten dom naprawdę istnieje i można do niego wrócić.

Od przedszkola rodzice mają prawo oczekiwać współpracy w postaci serdecznego potraktowania dziecka, spotkania informacyjnego dotyczącego rodzaju zajęć i wymogu opanowania przez panią imion dzieci i zainteresowania się ulubionymi zabawami dziecka i jego zwyczajami.

Myślę, że informacji o pracy codziennej, przecież niełatwej w przedszkolu, jest zbyt mało. Pisze się o efektach końcowych - uroczystościach i popisach. Interesująca jest codzienna praca. Napiszcie coś o tym.

Tymczasem dzieciakom, rodzicom i pracownikom przedszkoli życzę DOBREGO STARTU!

Tomasz Jasiński

Wieści z oświaty powiatowej

10 lipca br.w Starostwie Powiatowym odbyło się postępowanie egzaminacyjne o awans na stopień nauczyciela mianowanego.

Do egzaminu przystąpiło czterech nauczycieli kontraktowych;

- **Bogumiła Baraniecka , Magdalena Czyż, Daria Stoińska z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Międzyrzeczu,**
- **Jarosław Majkowski z Zespołu Szkół Budowlanych w Międzyrzeczu.**

Komisja była zaskoczona poziomem wiedzy zdających. Nauczyciele Ci wykazali się doskonałą znajomością zagadnień oświatowych .W okresie stażu uczestniczyli w wielu formach doskonalenia zawodowego. Na uwagę zasługuje ich zaangażowanie w pracę wychowawczą. Wszyscy stosują zasadę podmiotowości, tzn nauczyciel i wychowawca włączają się wzajemnie w linie własnych działań i stają się równoważnymi parterami. Dobrze, że mamy takich zdolnych młodych nauczycieli, możemy mieć pewność, że ich wychowankowie przejmą ich wartości.

W dokumentach przez nich złożonych są również potwierdzenia ich zaangażowania w pracę na rzecz środowiska lokalnego. Wszyscy podkreślali, że pracują i chcą pracować na rzecz naszego miasta i to nas bardzo cieszy, bo jak powiedział Abraham Lincoln

„ To piękne, gdy człowiek jest dumny ze swego miasta, lecz jeszcze piękniej gdy miasto może być z niego dumne".

Przybyło nam również **11** nauczycieli, którzy w sesji letniej otrzymali awans na **stopień nauczyciela dyplomowanego.** Są to;

- **Irena Piotrowska** - I Liceum Ogólnokształcące .
- **Grażyna Cejba, Halina Dramowicz, Izabela Haremza, Ewa Janetzka** z Zespołu Szkół Ekonomicznych .
- **Elżbieta Onyśków, Anna Ratajczak, Roman Onyśków** - Zespół Szkół Rolniczych w Bobowicku.
- **Katarzyna Milczarek, Anna Pielesiak, Anna Żyża** - Specjalny Ośrodek Szkolno- Wychowawczy

W imieniu Starosty Międzyrzeckiego przekazuję serdeczne gratulacje.

Wszystkim nauczycielom, uczniom, rodzicom, w nowym roku szkolnym 2003/2004 życzę jak najmniej problemów, pogody ducha, spełnienia najskrytszych marzeń.

Halina Pilipczuk

Żołnierskie święto

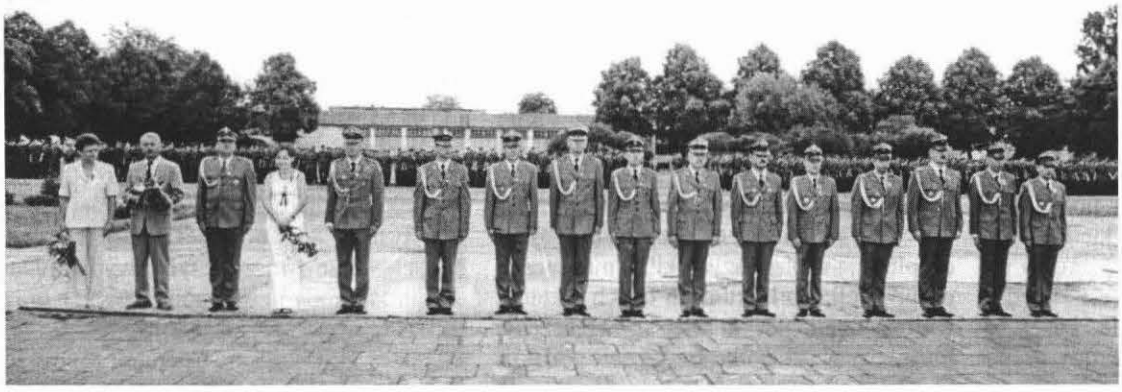

W rocznicę bitwy określanej Cudem nad Wisłą obchodzono w międzyrzeckim garnizonie Święto WP. Na uroczystą zbiórkę przybyli: senator **Zdzisław Jarmużek**, wicewojewoda **Joanna Kasprzak - Perka**, burmistrz **Tadeusz Dubicki**, zastępca komendanta KPP - **Zbigniew Melnik**, komendant Straży Pożarnej -**Stanisław Książek**, Nadleśniczy - **Jerzy Pawliszak**, rodzice chrzestni sztandaru p. **Leokadia Szluzowa** i **Aleksy Bujalski**, prezes Związku Kombatantów **Leon Szymański**, prezes ZBŻZ i OR **Henryk Misiarz**, ks. **Marek Walczak**

Uroczystość prowadził płk **Andrzej Sobieraj**, który złożył meldunek dowódcy 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej - pułkownikowi **Kazimierzowi Jaklewiczowi**. Dowódca wręczył awanse żołnierzom zawodowym i uhonorował odznaczeniami resortowymi żołnierzy i pracowników cywilnych wojska.

Serdeczne życzenia dowódcy i zaproszonych gości oraz defilada zakończyły oficjalne uroczystości, a od godz. 16^{00} na pikniku z okazji święta bawiły się setki międzyrzeczan.

Izabela Stopyra

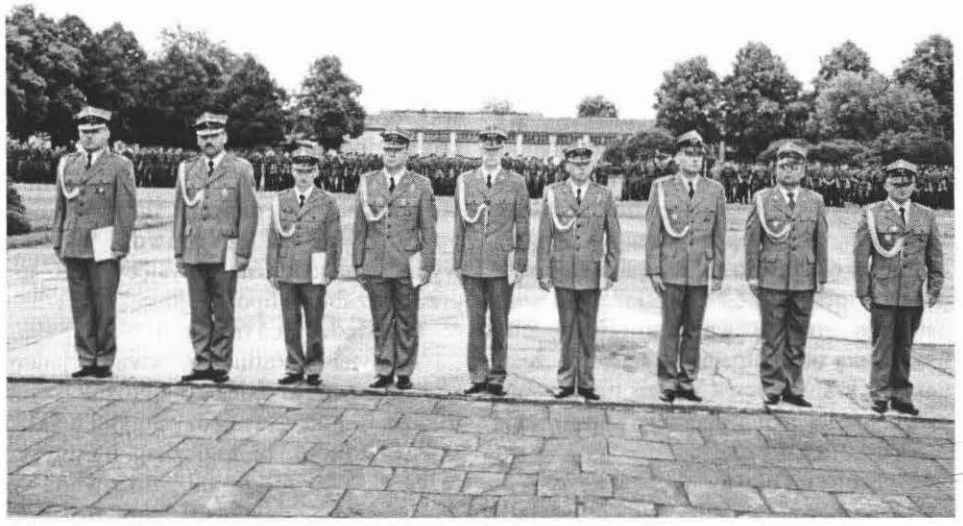

Otwarte drzwi

15 września obchodzimy Dzień Otwartych Drzwi. Na ulice polskich miast wyjdą ludzie solidaryzujący się z chorymi na schizofrenię. Musimy głośno mówić o tej „wstydliwej" chorobie, która dotyka wielu tysięcy ludzi, nie tylko chorych, ale także ich rodzin i przyjaciół.

Schizofrenia to termin odnoszący się do grupy chorób psychicznych, które prowadzą do dezintegracji osobowości, wywołując zakłócenia w procesie myślenia, reakcjach emocjonalnych oraz zachowaniu. Z badań wynika, że schizofrenia ujawnia się w pewnym momencie życia u jednego do dwóch procent populacji. Wiele objawów tej choroby jest związanych z osobowością i zachowaniem chorego, a należą do nich halucynacje, urojenia, zaburzenia w procesie myślenia w sferze emocjonalno-motywacyjnej oraz zaburzenia motoryczne. Wszystkie te objawy zaostrza stres. Halucynacje polegają najczęściej na słyszeniu głosów komentujących zachowanie albo myśli chorego, choć często występuje także wrażenie słyszenia innego rodzaju dźwięków. Ponadto podczas halucynacji mogą pojawiać się wizje, odczucia smakowe, węchowe czy dotykowe. Wykazano także, że pewną rolę w rozwoju choroby odgrywają czynniki genetyczne. Obrazowe techniki badania mózgu ujawniły występowanie wad anatomicznych i czynnościowych specyficznych obszarów w mózgu wielu ludzi cierpiących na schizofrenię. Pewnym chorobom mózgu, na przykład guzom, często towarzyszą objawy typowe dla schizofrenii. Podobne reakcje organizmu może też wywołać zażywanie niektórych narkotyków, jak amfetaminy.

Schizofrenia jest chorobą nieuleczalną, dotykającą w przeważającej części ludzi młodych między 16 a 30 rokiem życia. Próby ustalenia efektywności dowolnego rodzaju terapii muszą wiązać się z analizą przebiegu choroby i jej objawami występującymi bez zastosowania środków farmakologicznych, gdyż schizofrenia ma różne objawy i stopnie zaawansowania. Niestety, w większości przypadków schizofrenia jest chorobą przewlekłą i nie mija. U pacjentów z przewlekłą odmianą choroby, leczenie może trwać całe życie i zwykle oznacza stałą hospitalizację. Innym chorym wystarczają zastosowane leki i opieka rodziny.

Chorzy na schizofrenię nie powinni być odizolowani od społeczeństwa. Aktywny tryb życia, nauka i praca zawodowa sprzyjają rehabilitacji i powrotowi do zdrowia. W leczeniu tej choroby duże znaczenie odgrywa pomoc i opieka rodziny. Schizofrenicy pełni są negatywnych uczuć, strachu i lęku, zatem bardzo ważna jest życzliwa zachęta i uspokajająca pomoc.

Przybliżając Państwu objawy tej choroby mam nadzieję, że otwarte drzwi zostaną już otwarte na zawsze, że chorzy na schizofrenię wreszcie wyjdą z cienia. Przecież jutro może to być także i Twój problem.

Edyta Adamus

Być piękną za wszelką cenę

Kobiety od zarania dziejów chciały być piękniejsze niż stworzyła je natura. Używały wszystkich możliwych środków, by oszukać czas. To dla nich pracuje przemysł kosmetyczny i nowoczesna medycyna. Obecnie coraz częściej kobiety zażywają dodatkowe dawki hormonów, odsysają z bioder tłuszcz, a pod skórę twarzy wstrzykują sobie jad kiełbasiany, który usuwa zmarszczki. Wszystko to po to, by zachować młodość i urodę. Pamiętajmy o tym 9 września, kiedy to obchodzimy Światowy Dzień Urody.

Inwestycje w operacje

Uroda to inwestycja, a nie dar od Boga, twierdzą niektórzy z chirurgów plastycznych, dlatego też chirurgia plastyczna zaczyna wyręczać naturę. Z racji szczupłej sylwetki, wielu niedoszłym modelkom i przyszłym miss, wstrzykuje się w pośladki silikon, by ulepszyć ich kształt. Zbyt chude łydki pogrubia się, wszczepiając tłuszcz pobrany z innej części ciała, zbyt małe biusty pompuje się silikonem, sylwetkę wyszczupla poprzez usunięcie ostatniego żebra, a smukłą twarz można otrzymać dzięki wyrwaniu ostatnich zębów. Również polskie modelki nie stronią od skalpela. Szacuje się, że w naszym kraju połowa z nich ma za sobą przynajmniej jedną operację poprawienia nosa, uszu, ust czy biustu.

Sposoby na biust

Silikonowe wkładki powiększające piersi zaczęto stosować w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, a dwadzieścia lat później poprawianie biustu stało się niezwykle modne. Wkrótce zaczęły się mnożyć przypadki pooperacyjnych komplikacji: wkładki pękały, wypełniający je silikonowy żel wyciekał do organizmu, dochodziło do zakażeń i deformacji piersi, wymagających w rezultacie ponownej interwencji skalpela.

Na początku lat dziewięćdziesiątych w wielu krajach drastycznie ograniczono użycie silikonu do powiększania biustu. Rządową akceptację zyskały za to wkładki zawierające sól fizjologiczną. Są rzekomo bezpieczniejsze od swych poprzedniczek, gdyż w razie pęknięcia solny roztwór po prostu miesza się z płynami ustrojowymi i wraz z moczem jest wydalany z organizmu. Problem stanowi torebka silikonowa, w której ta sól jest umieszczona, „zasolone" piersi natomiast mogą się zrobić nienaturalnie sztywne i boleśnie obrzmiałe. Istnieje także poważne ryzyko zakażenia grzybami i bakteriami.

W Polsce nadal najpopularniejszy jest silikon. Jak zapewniają chirurdzy plastyczni, wkładki nowej generacji, zabezpieczone potrójną powłoką, uniemożliwiają jego wyciekanie do organizmu. Specjaliści przestrzegają jednak, że żadne wkładki nie są stuprocentowo pewne. Każda w końcu pęknie -zazwyczaj wytrzymują 7 do 12 lat, ale zdarza się, że ulepszony biust eksploduje w pierwszych kilku miesiącach po operacji. Po kilkunastu latach wkładki trzeba wymienić, a więc powiększenie biustu oznacza kilkakrotne pójście pod nóż.

Odchudzanie przez odsysanie

Do najczęściej przeprowadzanych zabiegów, po powiększeniu biustu, należy operacyjne odsysanie tłuszczu. Niestety nie są to zabiegi tak bezpieczne, jak mogłoby się wydawać. Najczęstszymi powikłaniami po zabiegu są zatory tętnic spowodowane cząsteczkami tłuszczu, które dostawać się mogą do żył i powodować zaczopowanie światła tętnicy np. płucnej. Z danych statystycznych opublikowanych co prawda w USA wynika, że jedna na 5 tysięcy osób nie przeżyła zabiegu liposukcji.

Odmładzająca trucizna

Toksyna botulinowa, zwana jadem kiełbasianym, to jedna z najgroźniejszych trucizn, wchodząca między innymi w skład arsenału broni biologicznej masowego rażenia. Od kilku lat, dozowana w minimalnych dawkach, robi również karierę w salonach kosmetycznych jako cudowny lek na zmarszczki. Dziś już wiadomo, że jad najskuteczniej działa w górnej części twarzy - doskonale likwiduje tzw. kurze łapki w kącikach oczu. Wygładza zmarszczki jednak na krótko, zaledwie na pół roku.

Modna pigułka

Na początku lat dziewięćdziesiątych amerykańscy endokrynolodzy opublikowali dane dotyczące hormonu wzrostu. Twierdzili oni, że jego zażywanie zwiększa masę mięśni i likwiduje zmarszczki poprzez ujędrnianie skóry. Zaraz potem kurację tym hormonem zafundowały sobie liczne gwiazdy Hollywood. Niestety najnowsze badania wykazały, że ta terapia zwiększa ryzyko zapadnięcia na cukrzycę, wywołuje bóle stawów i powoduje obrzęki kończyn. Lekarze alarmują, że nie pozostaje obojętna na zwiększenie ryzyka zachorowania na raka piersi. Podobnie niebezpieczna jest terapia odmładzająca żeńskimi hormonami: estrogenami oraz progesteronem, zwana HTZ (poprawia funkcję narządów rodnych, samopoczucie, wygładza skórę). Kuracja ta zwiększa jednak ryzyko zachorowania na raka piersi i macicy o 35% po pierwszym roku stosowania, a po dziesięciu latach o 80%.

Ile to kosztuje ?

Wstrzyknięcie pod skórę twarzy jadu kiełbasianego kosztuje od 600 do 1000 zł. Powieki można przerobić na ładniejsze za 2-4 tysięcy zł, a nos za 2-5 tysięcy. Modelowanie twarzy, czyli uwydatnienie konturów brody i kości policzkowych oraz likwidacja tzw. końskiej żuchwy to od 4 do 6 tysięcy zł. Usunięcie ostatnich zębów to koszt 4x po 100 zł. Lifting szyi to tylko 3 tysiące, natomiast powiększenie piersi (w tym koszt silikonowych implantów) to wydatek rzędu 8 -12 tysięcy zł.

O szkodliwości sztucznej ingerencji w naturalne procesy starzenia się powinny pamiętać wszystkie kobiety, gdyż od urody ważniejsze jest zdrowie. Czasu nie da się oszukać, ani zatrzymać. Drogie Panie, nie trzeba ronić łez nad przemijającą urodą, tylko dostrzec w sobie wewnętrzne światło. Korzystajcie mądrze z dobrodziejstw jakie daje nam nowoczesny przemysł kosmetyczny jednocześnie nie zapominając mądrości jakie przekazały nam nasze babki. Wiele cudów zamiast skalpela może zdziałać zwykłe mydło i woda, czego życzy Wam autorka.

Edyta Adamus

Wykorzystano informacje zawarte w artykule Mirka Błacha „Której nos, której biust" zamieszczonego w miesięczniku „Wróżka".

Uczniowie, nie powtarzajcie

- Kochanowski po śmierci Urszulki on żył tylko ciałem. Duchem i psychiką był trupem.
- W pierwszej fazie życia dla Jacka Soplicy doświadczenia życiowe są dla niego darem np. kobiety, balangi.
- Śmierć Urszulki jest owocem dziewiętnastu trenów.
- Bohaterowie tragiczni są to postacie, które powstawały w trudnej sytuacji i dlatego spotkać ich możemy w katastrofach.
- Brzemię to inaczej ciężar, a przekleństwo to inaczej wypowiedzenie się w złym tonie.

Zapomniane miejsca kultu - zarys architektoniczny

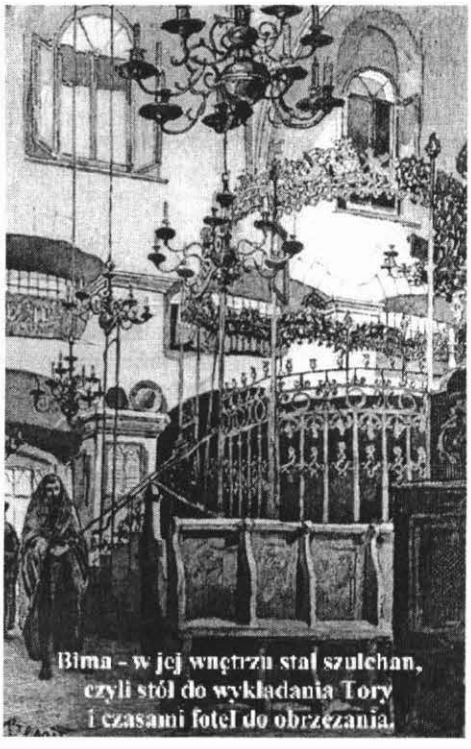
Bima - w jej wnętrzu stał szulchan, czyli stół do wykładania Tory i czasami fotel do obrzezania.

Takim ze wszech miar zapomnianym miejscem, nie użytkowanym od kilkudziesięciu lat przez wyznawców judaizmu, jest wolno stojąca synagoga w centrum Międzyrzecza, pomiędzy ulicami ks. Piotra Skargi i 30 Stycznia. Ta ortodoksyjna budowla typu bet ha-kneset wzniesiona została na rzucie prostokąta w I poł. XIX wieku. W 1865 roku obiekt poddano renowacji i nadano styl klasycystyczny. Z punktu widzenia potrzeb kultu zewnętrzny wygląd synagog nie miał nigdy znaczenia. Do poł. XIX w. wznoszono je zwykle w stylach i formach rozpowszechnionych w danym czasie i miejscu. Później nakładano rozmaite „kostiumy stylowe". Proste w formie murowane ściany międzyrzeckiej synagogi podzielono pionowo pilastrami, między którymi umieszczono okrągłe (kondygnacja górna) i półkoliście zamknięte (obecnie zamurowane) okna. Okna umożliwiały kontakt z Niebem, a wymaganie, aby było ich 12, nawiązywało do 12 plemion Izraela. Budynek przykrywa dwuspadzisty kryty czerwoną dachówką dach z naczółkami, czyli niewielką, trójkątną częścią górnej powierzchni pokrycia dachu. Dwoje drzwi umieszczono naprzeciwko siebie: główne od strony centrum miasta, mniejsze prowadzą na podwórze, a po obu ich stronach znajdują się półkoliście zamknięte okna. Umieszczenie głównego wejścia od strony zachodu wiązało się z zasadą, że wejście powinno być od strony innej niż ściana zwrócona ku Jerozolimie, ku której w czasie modlitwy zwracają się wyznawcy judaizmu.

Mało jest informacji na temat wystroju wnętrza synagogi. W związku ze zmianą pełnionej przez budynek funkcji (magazyn a do niedawna siedziba hurtowni napojów), zostało całkowicie przebudowane. Znajdował się tam, umieszczony nad przedsionkiem na ścianie zachodniej, balkon ozdobiony motywami roślinnymi w formie złoconych płaskorzeźb z drewna, tzw. babiniec, czyli sala kobieca. Ważną ozdobą był portal, od wewnętrznej strony drzwi wejściowych, w którym umieszczono trójkątną płaskorzeźbę. W rogach trójkąta przedstawiono dwa lwy stojące na tylnich łapach zwrócone ku sobie. W wystroju synagog nie odtwarzano postaci ludzkich, bowiem zakazuje tego Tora. Wykorzystywano więc bardzo często motywy antyczne - znaki zodiaku, tradycyjne symbole zwierzęce (lew, orzeł, jeleń, lampart), wizerunki najpopularniejszych sprzętów kultowych - menory (świecznika siedmioramiennego), szofaru (rogu baraniego), koron na Torę, czy tablic Mojżesza.

W synagogach krajów diaspory na ścianie wschodniej (kierunek ku Jerozolimie) umieszczony jest, na wzór Arki Przymierza z Pierwszej Świątyni zburzonej w 586 r. p.n.e., aron ha-kodesz, czyli święta skrzynia, gdzie przechowuje się zwoje Tory. Przed nim zawiesza się nertamid, czyli wieczne światło, na pamiątkę menory - świecznika świątynnego. W centrum synagogi znajduje się bima (almemor), czyli podwyższenie, z którego rabin odczytuje odpowiednie fragmenty Tory i rozpoczyna wspólne modlitwy. Formy artystyczne bimy, aron ha-kodesz i polichromii, czy płaskorzeźb zmieniały się tak jak i ich zewnętrzny wygląd, nieustannie od czasów średniowiecza, zależnie od stylów preferowanych przez otoczenie. Synagogi przeważnie wznosili architekci chrześcijańscy, stosujący miejscowe wzory i korzystający z usług lokalnych warsztatów kamieniarskich. Dziełem żydowskich rzemieślników był natomiast wystrój świątyń oraz przedmioty kultowe, co łączyło się z długą tradycją złotnictwa, hafciarstwa i ludwisarstwa. Niestety prawie nigdzie w Polsce nie zachowało się wyposażenie. Tylko w około 10% obiektów - wystrój architektoniczny i malowidła ścienne.

Synagogi były początkowo miejscami zgromadzeń i wspólnej modlitwy, a także nauki. Dodatkowe funkcje: siedzib sądów, miejsc przechowywania archiwów i skarbców gminnych - zyskały w średniowieczu. Bywały również ośrodkami administracji i tam właśnie skupiało się życie religijne i społeczno-polityczne każdej gminy żydowskiej.

Wiesław Władarski

Żądna sensacji stacja TVN

Kilka tygodni temu TVN trąbił, że w programie „Nie do wiary" będzie mowa o Międzyrzeckim Rejonie Umocnionym. O naszych stronach w telewizji rzadko cokolwiek jest, więc z niecierpliwością czekałam na nieznany mi wcześniej program. Zapomniałam, że TVN goni za sensacją, banalną historyjkę rozdmuchując do rozmiarów wydarzenia roku. Rozpoczął się program i...

Siedziałam przed telewizorem i nie wierzyłam oczom i uszom. „Skarby w bunkrach!", „dlaczego w Międzyrzeczu nadal giną ludzie?" - te teksty sprawiły, że ręce mi opadły. Może i skarby są, może nie ma, ale ta informacja została tak podana, że nie zdziwiłabym się, gdyby tabuny poszukiwaczy nagle pojawiły się u nas z mocnym postanowieniem przerycia bunkrów wzdłuż i wszerz. A ta śmierć... Chodziło o harcerkę, która spadła ze schodków w przepaść - nieszczęśliwy wypadek, po prostu. Natomiast pan z dużą muchą opowiedział o tym tak, że oczami duszy zobaczyłam hordy wygłodniałych wilkołaków, które pałętają się po naszym pięknym mieście i czyhają na ofiary...

Bunkry to temat wdzięczny i tajemniczy. Można o nich zrobić naprawdę dobry program, który zachęci turystów do przyjazdu w nasze strony. TVN przedstawił żenującą chałturę, przy której nie wiadomo - śmiać się czy płakać. Szkoda tematu, szkoda bunkrów, szkoda Międzyrzecza, szkoda słów...

Aleksandra Stopyra

Depresja

Naukowcy przewidują, że za 20 lat depresja będzie najczęstszą chorobą społeczną mieszkańców Ziemi. „Dołek psychiczny" staje się coraz częściej zwykłym stanem ducha nie tylko osób starszych, chorych i przegranych życiowo, ale też młodych, zdrowych i energicznych, dużo zarabiających, mających świetlane perspektywy zawodowe.

Życiowa pogoń

Cóż więc za wirus zakaża nasze umysły i nadgryza systemy nerwowe, obniżając ich odporność na codzienne problemy ? Lekarze mają na to gotową odpowiedź: rosnące tempo życia. Niekończąca się pogoń za pieniędzmi, karierą, dobrami materialnymi. Na każdym kroku musimy udowadniać swoją wartość, przydatność i atrakcyjność. Przygniata nas nawał spraw nie cierpiących zwłoki, do załatwienia natychmiast. Coraz częściej mamy dość tego wyścigu szczurów. Nie mogąc przerwać tej sytuacji popadamy w depresję.

Prawa ewolucji

Człowiek jest wytworem ewolucji, która kształtuje wszystkie istoty tak, by wydały w interesie przedłużenia gatunku, jak najliczniejsze potomstwo. Ewolucja powinna więc nas także „uodpornić na życie", sprawić abyśmy w tym świecie zgiełku, klatek ze szkła i betonu, potrącających się tłumów, błyskających reklam, lawiny informacji, czuli się jak ryby w wodzie. Niestety tak nie jest. Mechanizm ewolucji jakby się zaciął i nie nadążał z psychicznym przystosowywaniem naszego gatunku do obłędnego tempa życia. Dlaczego zsyła on nam właśnie teraz wszechogarniającą depresję ? Przecież nasz gatunek mieni się władcami stworzenia i pępkiem świata. Nie dopuszczamy do siebie myśli, że z punktu widzenia Natury może być całkiem inaczej, że jesteśmy może tylko jednym z miliardów gatunków, który powstał na Ziemi, po to, by kiedyś bezpowrotnie wyginąć. Być może nie powinniśmy liczyć na specjalne względy i cieszyć się swoją wyższością.

Brutalne prawa natury

Wszystkie gatunki żyjące w dobrych warunkach zaczynają nadmiernie rozmnażać się, co w konsekwencji doprowadza do przeludnienia. Nadmierne zagęszczenie osobników na danym terenie prowadzi do tłoku, braku pożywienia oraz miejsca na spokojne wychowywanie potomstwa. Natura zaczyna się bronić i zmusza nadmiernie rozwijający się gatunek do ograniczenia swojej populacji. Poszczególne osobniki zaczynają chorować, wzajemnie się zabijać lub masowo migrować w poszukiwaniu lepszego miejsca do życia. Na opustoszałym terenie zostają tylko nieliczne osobniki, które wiodą teraz dostatnie życie, rozmnażają się i odbudowują zdziesiątkowaną populację. Gatunek przetrwał.

Stres wywołany nadmiernym stłoczeniem się ludzi także u nich wywołuje negatywne reakcje fizyczne i psychiczne. My jednak nie możemy tak łatwo uciec, bo świadomość jak potężna kotwica trzyma nas w miejscu, gdzie zbudowaliśmy rodzinne gniazdo, wychowujemy dzieci, pracujemy, nie pozwala na drastyczne posunięcia. Zresztą na ograniczonej powierzchni Błękitnej Planety nie ma miejsca na ucieczki milionów ludzi. Nasza psychika się na to buntuje, więc cierpimy i łykamy pigułki przeciw stresom.

Wsiąść do pociągu byle jakiego...

W tym miejscu rodzi się podejrzenie, że za tym wszystkim kryje się złowrogi plan Natury.

Może wśród ludzi eliminującą rolę ma spełnić osłabienie fizyczne i psychiczne, dziesiątkowanie populacji przez przedwczesne zgony i niezdolność do rozmnażania się ? Wszystko wskazuje na to, że nasz gatunek również stanął przed problemem swoistego zagęszczania się świadomości. Nasz przodek żyjący w jaskiniach miał taką jak my pojemność mózgu, lecz o ile mniej musiał wiedzieć i pamiętać. Nasza świadomość natomiast zagęszcza się do granic wytrzymałości. Przeładowane umysły nie nadążają z zapamiętywaniem , porządkowaniem i rozwiązywaniem nagłych problemów. To prowadzi do nerwic i depresji, słabnięcia energii psychicznej, które to jako pierwsza odczuwa nasza podświadomość. Ona wie, że bez tej energii jesteśmy skazani na uschnięcie pośród jałowej pustyni świata niepotrzebnych przedmiotów i pozornych działań. Nasza podświadomość podnosi więc alarm, wywołując w nas poczucie zagrożenia, lęku i depresję.

Jedyny ratunek dla nas to wyhamowanie pędu. Może warto wsiąść do pociągu ze słów piosenki Maryli Rodowicz i uciec przed siebie, by uratować resztki zdrowego rozsądku i w konsekwencji nie dopuścić do wyginięcia naszego gatunku.

Edyta Adamus

Wykorzystano informacje zawarte w artykule Macieja Kuczyńskiego pt. „Depresja, czyli chytrość Natury" zamieszczonego w miesięczniku „Wróżka".

Diecezjalne dożynki

15 sierpnia, w dniu święta Matki Boskiej Zielnej odbyły się w Rokitnie diecezjalne dożynki, które zgromadziły tysiące pielgrzymów z różnych stron Polski.

W Rokitnie już od 1333 r. był drewniany kościółek, do którego cystersi w 1669r. przenieśli z Bledzewa obraz Matki Boskiej. Budowę murowanego kościoła ukończono w 1756r. Autorem projektu późnobarokowej świątyni był nadworny architekt królewski Karol Marcin Krantz. W ołtarzu głównym znajduje się obraz Matki Boskiej Rokitniańskiej, który w roku 1670 specjalna komisja uznała za cudowny. Dzięki wizerunkowi białego orła na srebrnej sukience stała się symbolem polskości, tak ważnym na ziemi udręczonej zaborami.

W tym najważniejszym sanktuarium maryjnym Diecezji Zielonogórsko - Gorzowskiej odbywają się konferencje, uroczyste msze, dożynki, i odpusty. Coraz częściej też międzyrzeczanie biorą tam śluby.

Już od wczesnych godzin rannych 15 sierpnia z różnych stron zmierzają do Rokitna pielgrzymi piesi i zmotoryzowani, aby wziąć udział w diecezjalnym święcie plonów. Mszę św. odprawił metropolita gnieźnieński abp **Henryk Muszyński**, a rolnicy podziękowali w pięknym korowodzie za tegoroczne plony. I nic to, że nie były one bogate, za rok będą na pewno lepsze.

Izabela Stopyra

Ocalić to, co pozostało

Przy wjeździe do Kęszycy od strony Nietoperka znajduje się stary cmentarz ewangelicki. O jego dawnym przeznaczeniu świadczą resztki pomników. Dwie tablice z nazwiskami zmarłych - Wilhelm Dogel (1852-1911) i Julius Linke (1843-1906) przechowuje p. **Leon Jarnecki**. Może żyją potomkowie dawnych mieszkańców i zainteresują się grobami swoich przodków. Co stało się z resztą? Na pewno zostały porozbijane i rozszabrowane, bo na cmentarz przychodzili złodzieje szukający skarbów, a nawet „miłośnicy" kwiatów, którzy chcieli sobie cmentarne konwalie posadzić na przydomowym skalniaku.

Obecnie cmentarz jest uporządkowany, aleja lipowa regularnie koszona. Jest to zasługa p. Leona Jarneckiego, który od 2 lat dba o porządek miejsca spoczynku dawnych mieszkańców Kęszycy.

We wsi jest kościół katolicki i był kościół ewangelicki. Pozostały po nim tylko fundamenty, na których ustawiono stół do ping - ponga. Sport - zdrowa rozrywka, ale dlaczego nie koło bloków popegeerowskich? Już słyszę głosy oburzenia, gdyby młodzież skakała po resztkach kościoła katolickiego.

Do napisania tego tekstu zainspirowało mnie pismo poznańskiego Stowarzyszenia POMOST, którego celem jest praca nad polsko - niemieckim pojednaniem. Stowarzyszenie organizuje spotkania byłych i obecnych mieszkańców pogranicza, nabożeństwa ekumeniczne, porządkuje zaniedbane poniemieckie cmentarze, stara się o umieszczanie tablic pamiątkowych.

Jak widać - p. Jarnecki - nawet nie wiedząc o tym - realizuje w małej Kęszycy program Stowarzyszenia i stara się utrwalić - dla historii, a nie żadnych doczesnych korzyści - pamięć o starym ewangelickim cmentarzu, o którym niewielu dzisiejszych mieszkańców chce wiedzieć.

Na starych mapach geodezyjnych cmentarz jest pod symbolem cm, ale na aktualnych wchodzi w skład działki 9/13, a chyba powinien być wyodrębniony jako nekropolia o znaczeniu historycznym. Na koniec pytanie - czy jest to cmentarz tylko ewangelicki, czy na nim chowano też katolików - na które nie znalazłam odpowiedzi. Może czytelnicy pomogą rozwiązać tę zagadkę?

Izabela Stopyra

Te wredne strony!

Internet to błogosławieństwo - przyznaję to nawet ja, ortodoksyjna tradycjonalistka, która woli szelest kartek niż blask monitora. Teraz jednak, kiedy świat pędzi do przodu w zawrotnym tempie, często nie ma czasu na długie godziny w bibliotece, a w Internecie jest wszystko. Także... upiorne strony erotyczne, które włączają się SAME!

Jestem szczęśliwą posiadaczką tzw. stałego połączenia z Internetem, więc wirtualna rzeczywistość stoi przede mną otworem cały czas. Jest to źródło informacji, przyjemności i coraz większej irytacji. Przykład: wchodzę na stronę wyszukiwarki Onet i stwierdzam nagle, że muszę iść do kuchni zrobić herbatę. Wracam po kilku minutach, patrzę na monitor, a tam i Onet, i pięć okienek z gołymi paniami i panami w różnych konfiguracjach. Wkurzam się, zamykam okienka i, o naiwności!, myślę, że problem mam z głowy. Niestety, pojawia się mała ikonka na pasku narzędzi, która kryje owe strony i, co najgorsze, trzeba się nieźle napocić, żeby się tego pozbyć.

Do czego zmierzam? Wielokrotnie pisałam o tym, że erotyka jest dla ludzi i absolutnie nie odgrywam teraz przeciwniczki tego, co ludzkie. Tyle że typy, które odpowiadają za te strony, na siłę nam je wciskają. Jeśli będę chciała obejrzeć wirtualny seks, to SAMA sobie wejdę na odpowiednią stronę i będzie to moja decyzja. Natomiast te samoistnie otwierające się okienka z gołymi tyłkami doprowadzają mnie do furii.

I jeszcze mała przestroga dla nieświadomych - ci, którzy mają Internet przez TP S.A. i nie chcą niespodzianek, niech lepiej zablokują te strony. Mogą bowiem otrzymać słony rachunek - „za niewinność", bo strony erotyczne działają na zasadzie numerów 0-700.

Aleksandra Stopyra

Ożyje dworzec

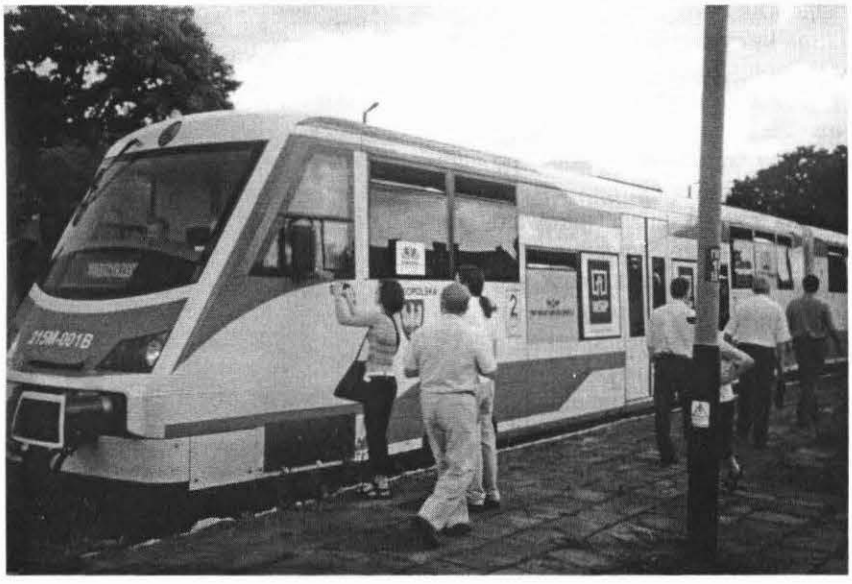

Wierząc w mądrość samorządowców udałam się na robocze spotkanie w sprawie szynobusu, który ma się we wrześniu u nas pojawić. W związku z zawieszeniem kolejnych linii kolejowych powstał 5-letni program wprowadzania autobusów szynowych, który jest już realizowany. Przetarg wygrał ZNTK w Poznaniu i pierwszy pojazd połączy Zbąszynek z Gorzowem, a tym samym leżący na tej trasie Międzyrzecz znowu wróci do Europy, bo można będzie dojechać do Poznania i gdzie indziej. Dyrektor **Antoni Klimek** z Urzędu Marszałkowskiego stwierdził, że 1 szynobus nie zadowoli wszystkich, ale należy od czegoś zacząć. Zakupiony przez samorząd pojazd przekazany zostanie dyrekcji PKP, które będzie nim zarządzało i trzeba tak ułożyć rozkład jazdy, aby był zgodny z potrzebami użytkowników. Dyrektor **Czesława Bieruta** (Przewozy Regionalne PKP) udzieliła konkretnych informacji: szynobus ma 100 miejsc, ceny biletów będą takie jak w PKP, ulgowe również, a bilet można kupić np. w Poznaniu do Międzyrzecza, bo rozkład jazdy zatwierdza dyrekcja PKP i nasz szynobus będzie w nim figurował. Na trasie będzie konduktor.

Dyskutowaliśmy nad takim dostosowaniem godzin jazdy, aby pasowały uczniom, studentom i innym pasażerom. Trzeba promować i zachęcać do korzystania z szynobusu, bo jest to pierwsza linia na zawieszonych trasach. Burmistrz **Tadeusz Dubicki** zgodził się na udostępnienie pomieszczenia w holu ratusza, gdzie można będzie kupić bilet miesięczny, bo stwierdziliśmy, że nikt po taki do Gorzowa nie pojedzie. Myślę, że elegancki autobus szynowy będzie nie tylko turystyczną atrakcją, z której na pewno skorzystają dzieci szkolne i przedszkolaki, ale i starsi, którzy będą mogli pojechać do Poznania, czy Gorzowa - zrobić zakupy i wygodnie wrócić do domu.

Samorządowcy i burmistrz Tadeusz Dubicki swoją rolę spełnili, sołectwa doprowadzą dworce do porządku, a od nas - pasażerów - zależy, czy autobus szynowy będzie kursował, czy będą następne, bo nie ma co się oszukiwać, jeżeli PKP nie zyska - to nam pojazd zabierze. Apeluję więc do dyrekcji szkół i przedszkoli, do studentów dziennych i zaocznych - korzystajcie z szynobusu!

Izabela Stopyra

Rozmyślania na 11 września

To zupełnie naturalne, że ludzie żyjący u schyłku danej epoki oczami wyobraźni widzą następną. Próbują ją odgadnąć. Chcą, by stała się bardziej jasna, wiadoma. Jeszcze w dwutysięcznym roku przeprowadzano wiele sond, w których zadawano jedno, wciąż to samo pytanie: „Czego spodziewa się pan /pani po nowym XXI wieku?". Odpowiedzi były oczywiście optymistyczne, bo jeśli już wkraczać w nowe tysiąclecie, to tylko z wiarą.

Życzono sobie cudownego leku na AIDS, na raka, lotów w kosmos, oszałamiającego postępu technicznego, owocem którego byłoby kolejne urządzenie ułatwiające życie człowiekowi. Wielu było zdania, że do rozpoczęcia nowej epoki nie wystarczy szampan w sylwestrową noc. Wielu czekało na zdarzenie, które pozwoliłoby odczuć, że naprawdę nastąpił przełom. Zdarzenie radosne, pomyślne.

Nikt wówczas nie przypuszczał, że historia pozwoli ludziom odczuć dwudziesty pierwszy wiek za sprawą tak dramatycznego wydarzenia, jakie miało miejsce 11 września 2001 roku. Na pewno nie takiego wydarzenia wszyscy oczekiwali, ale nie ma wątpliwości, że to właśnie ono zainicjowało kolejne stulecie. Żyjemy inaczej niż w wieku XX, bardziej strachliwie.

Potężne Stany Zjednoczone zmalały w oczach milionów ludzi. Cały świat zmalał. Przede wszystkim, kiedy słyszymy, jak media donoszą o następnych wypadkach, w których masowo giną ludzie, przestajemy wierzyć w przypadek. Dopatrujemy się w tym raczej zamierzonego działania jakiegoś szaleńca. Trzeba przyznać, że akt terrorystyczny z 11 września dodał innym zamachowcom odwagi do ludobójstwa.

Wiek dwudziesty upłynął pod znakiem dwóch wojen, wiek XXI upływa nam pod znakiem terroryzmu. Jeden z podręczników historycznych poświęcony rozbiorom Polski i obydwu wojnom nosi tytuł **„Trudny wiek XX"**. Jakie więc będą tytuły książek o naszym stuleciu?

Ktoś kiedyś napisał, że współczesny świat nie jest ani lepszy, ani gorszy od tego sprzed lat, teraz jedynie mamy o wiele lepszy serwis informacyjny... Ja jednak wciąż nie mogę oprzeć się wrażeniu, że świat się mimo wszystko pogarsza.

Nowe stulecie objawia się człowiekowi niepokojem i strachem. Boją się wszyscy, wszyscy za wyjątkiem służb bezpieczeństwa, które w dalszym ciągu nie potrafią dostatecznie zabezpieczyć polskich lotnisk i zamydlają obywatelom oczy deklaracjami o braku zagrożenia.

Kamila Kogut

DO WYNAJĘCIA

KAWALERKA
W CENTRUM
POZNANIA

NAJCHĘTNIEJ STUDENCI

POZOSTAŁE INFORMACJE
POD NUMEREM TELEFONU

(95) 741 - 24 - 46

„MEDICUS" - Ryszard Lis
lekarz chorób wewnętrznych
specjalista medycyny rodzinnej

USG EKG

cholesterol i cukier we krwi

CODZIENNIE - Zbąszynek, ul. Chrobrego 7
ŚRODA od godz. 15.00 - Międzyrzecz, ul. 30 Stycznia 80
tel. 068/384 94 04, 068/347 93 49, tel. kom. 0602 291 075

BIURO PROJEKTOWO - USŁUGOWE
Inż. Wojciech GÓRZNY
Os.Gen.Sikorskiego 9
66-300 Międzyrzecz
(0-95) 742 92 05

Mieszkalne
Letniskowe
Handlowe
Usługowe
Produkcyjne
Gospodarcze
B

* Projekty budowlane i technologiczne
* Modernizacja i rozbudowa budynków istniejących
* Nadzór i kierowanie robotami budowlanymi
Doradztwo techniczne *
Wyceny i kosztorysy *
Opinie techniczne *

SPRZEDAŻ "PROJEKTÓW GOTOWYCH"

Kącik poezji

***
Budzę się
aby śnić
i wkraczam w sen powoli
tam gdzie strach nie czai się
szukam przeznaczenia
idąc
uczę się drogi
którą zmieniać muszę

***
przystanęłam na chwilę tuż przed bramą ogrodu
jak obłoki na niebie, nikną ludzie w dali
jakże chciałabym wykrzyczeć tę chwilę przeklętą
opętana wściekłością co jak ogień pali

***
strącona z nieba w smudze płomienia
w ohydne zgliszcza i resztka złych ludzi spada
w bezdenną otchłań potępienia
gdzie ogień kary
i krzyk jej ojca na nią będą czekać
Olka

Wampir
nie mogę
w słońcu suszyć łez
tak jak inni
cieszyć się wolnością
która kończy się
wraz z horyzontem
deszczem który kreśli
szlaki nędznym kroplom
nie mogę
bo słońce wypali mi twarz

dopiero noc
noc
jest
moim
wyzwoleniem
wbijając się zębami
w miękisz
marionetek
słodycz krwi wysysam

i
poznaję elastyczność
władzy...
nocy...
ofiar...

snuję się z marzeniem
ciepło
które emituje biała kula
bawi zmysły
wolność
której smak rozciąga się
po mapie
lecz
przez wzgląd na tajemnicę
nic nie mogę
smak tęsknoty
słońce...
człowiek...
chwila...

Spotkania
zamknięta
spowita bezradnością
rękawów
ludzkiego miłosierdzia
w ciasnej masce
ogląda to
co
zwykłym śmiertelnikom
nawet w snach
pomyśleć nie przystoi
sala nr 7
słodziutki młodzieniec
sala nr 9
jeszcze słodsza księżniczka
tu każdemu wolno
wolno spotykać się z nauką
Volpone

Tam gdzie rosną kaliny

Po roku wróciłam do Wicynia, małej ukraińskiej miejscowości w woj. lwowskim, położonej na uboczu szlaków turystycznych. I stało się tak za przyczyną sulęcińskich kresowiaków, a właściwie **Stanisława Czaka**, który ukochał nade wszystko miejsce swego urodzenia. Wraca do Wicynia co jakiś czas zabierając ze sobą tych, którym również ten zakątek dawnej polskiej ziemi jest bliski sercu. Powroty są wzruszające, szczególnie dla tych, którzy po prawie 60-ciu latach wieś swego dzieciństwa odwiedzają pierwszy raz. Niewiele z dawnego utrwalonego w pamięci obrazu - dzisiaj pozostało. Brakuje domów, często lepianek ze strzechami, gdyż czas i historia zrobiły swoje. Pozostała jednak przyroda, zapamiętane kaliny i teraz wszechobecne, jabłonki kiedyś rosnące w przydomowych ogródkach, przedziwne osty na zarośniętych i zabagnionych rowach. Ten krajobraz pełen uroku, sielski i prawie u nas zapomniany, ma dziwną moc przyciągania tych, którzy to miejsce ujrzeli. Toteż rozumiem wicyniaków, pojmuję ich tęsknotę i wzruszenie, podziwiam za trud, który podejmują realizując uciążliwą podróż. Zabierają ze sobą nowy obraz ukochanego Wicynia, nowe wspomnienia i gałązki kaliny, albo jabłka z drzewa posadzonego ojcowskimi dłońmi przed dziesiątkami lat. Nostalgia jest silna, magia miejsca ogromna więc ciągle wracają, często z żonami, dziećmi i wnukami. W tym roku p. **Michał Musztyfaga** spod Krzeszyc przyjechał odwiedzić miejsce dzieciństwa pierwszy raz, nie znalazł rodzinnego domu, ale pokazał wnukowi - **Krzysztofowi** wieś, skąd ich ród wywodzi się. Wicyń ma długą i bogatą historię, świadczą o tym liczne dokumenty przechowywane między innymi w Ossolineum. Spustoszone przez Tatarów ziemie południowo - wschodniej Rzeczypospolitej wymagały zasiedlenia, sprowadzano więc Polaków z innych, centralnych części kraju. Tym sposobem w XIV wieku Wicyń istniał na pewno, chociaż budowa osady mogła rozpocząć się już pod koniec XIII wieku. Według opracowania Jana Kamińskiego, nazwiska współczesnych wiciniaków wymieniono w 1824 roku, a znalazły się one w tzw. „inwentarzu gruntowym". W tym spisie znajduje się także nazwisko p. **Władysława Chrzana**, który w sentymentalną podróż zabrał wnuka - **Pawła**. Najstarsi uczestnicy wycieczki, w latach wojny nastolatkowie, przekazywali młodszemu pokoleniu swoje wspomnienia przy wspólnym ognisku na podwórzu, szczęśliwie ocalałego, dawnego domostwa rodziny St. Czaka. Snuły się więc opowieści o latach beztroski młodzieńczej, ale również o ponurych i tragicznych czasach okupacyjnych, a szczególnie z okresu gdy szalały bandy UPA. Przerażające doświadczenia wojenne **Władysławy Czak**, **Albina Ponczechy** czy **Władysława Chrzana** są dowodem na to, jak ciężko przyszło im płacić za swoją polskość, miłość do rodzinnej ziemi, za miejsce „gdzie nad krynicą kalina rośnie".

Dzisiaj tej polskości tam, gdzie „... *ziemia obiecana*
z burzanami po kolana,
z chlebem, solą zbożem..." jest mało. Wymierają wiekowi już Polacy, ich dzieci nie zawsze chcą lub potrafią podtrzymywać chlubne tradycje polskich przodków. Tym większa więc zasługa polskich księży i zakonnic, którzy oprócz swoich religijnych obowiązków, walczą o zachowanie polskich śladów na kresach. Ks. **Stanisław Buchta** z **Bóbrki** to niestrudzony inicjator wielu akcji służących miejscowym Polakom. Od sześciu lat prowadzi parafię, w której powstał nowy obiekt - dom katechetyczny i plebania księży Salezjanów w Bóbrce. Wiele wysiłku ks. Stanisław Buchta wkłada w remont zabytkowego kościoła w Dunajowie. A jest to świątynia, z którą wiciniacy są emocjonalnie związani. Odwiedzają ją przy okazji pobytu w Wicyniu, bo w Dunajowie są jeszcze Polacy stęsknieni języka ojczystego i rozmów z rodakami. I właśnie w kościele mają kontakt z językiem polskim, bo w nim się modlą i śpiewają nabożne pieśni często z silnym akcentem patriotycznym. A ks. Stanisław Buchta jest ich ambasadorem, on im daje poczucie łączności z ojczyzną. O niej, o „raju utraconym", przypominają kresowiakom liczne ślady, których nawet wróg nie był w stanie zniszczyć, czyli świątynie, pałace magnackie, zamki obronne wielkich polskich hetmanów. Podhorce Olesko, Świrz, Złoczów, czy Żółkiew to wspaniałe pamiątki po latach świetności I Rzeczypospolitej, to nasza duma. I jakże za tą ziemią nie tęsknić? O cudzie tej krainy „...wąskim nieba nakrytej błękitem..." nie można zapomnieć. Nie można zapomnieć serdecznej gościnności ks. Stanisława Buchty, uśmiechniętych dzieciaków z Bóbrki, kaliny i ostów z Wicynia, a także jej dawnych mieszkańców. To tylko oni potrafią dać bezinteresownie innym to, co mają najcenniejszego - serce, gościnność i uśmiech.

Henryka i **Władysław Bubała** z Rozmiątowa ugościli wspaniałą kolacją całą, prawie czterdziestoosobową grupę. Tak potrafią działać tylko wiciniacy, bowiem wywodzą się z miejsca, gdzie „...brzmi nuta serdeczna".

Jadwiga Szylar

PS. W następnym numerze o Krzemieńcu i twierdzach hetmańskich.

Na zdjęciach:
1. *wycieczka na cmentarzu Orląt,*
2. *zagroda w Wicyniu,*
3. *sielski krajobraz Wicynia,*
4. *ognisko z udziałem wiciniaków,*
5. *Władysława Czak podczas podróży do miejsca urodzenia,*
6. *Helena Kanaka i inni mieszkańcy Dunajowa.*

Do redakcji

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży informuje, że w sierpniu i wrześniu br. tak jak w latach poprzednich nad jeziorem w Sławie odbędą się obozy dla studentów rozpoczynających studia na uczelniach województwa lubuskiego.

Na uczestników czekają takie atrakcje jak: wyprawy kajakowe, rejsy jachtami, jazda konno, przejażdżki bryczką, ogniska, dyskoteki. Dodatkowo będzie można wziąć udział w rozgrywkach w siatkówkę i koszykówkę oraz w wieczorach filmowych. Ponadto podczas obozów przewidziane są spotkania z władzami uczelni i wykładowcami. Żacy poprzez spotkania tematyczne poznają zasady i tryb przyznawania stypendiów, miejsc w domu studenta, funkcjonowania organizacji studenckich działających na uczelni itp.

Organizatorem obozów są Koła Akademickie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży działające na trzech lubuskich uczelniach.

Bliższe informacje i zgłoszenia: Biuro KSM, ul. Aliny 7, 65-329 Zielona Góra, tel. (068)320 7296.

Marcin Szczęsny

GŁĘBOKIE'2003

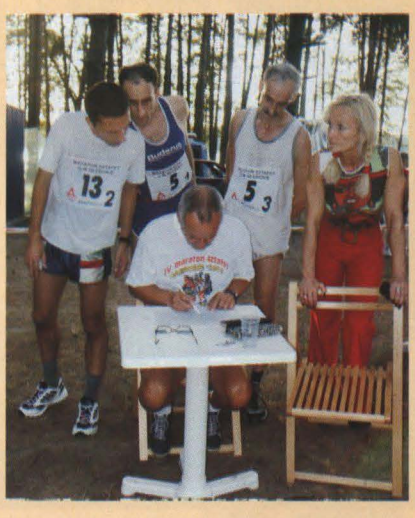

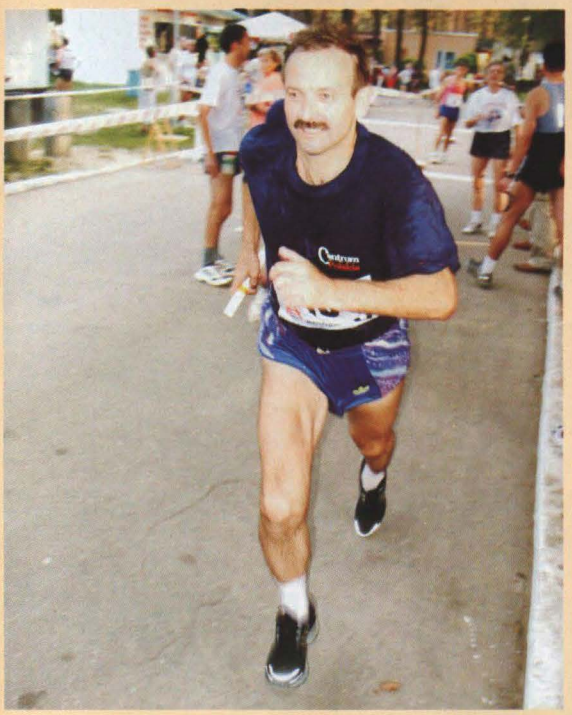

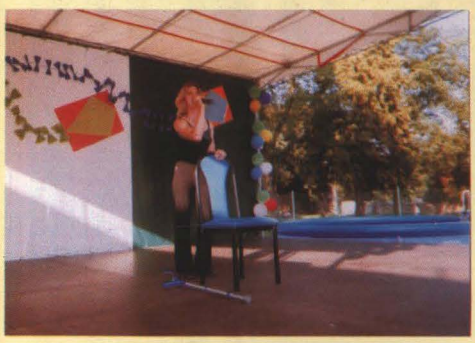

Zdjęcia do artykułu „Nie za firanką”

Zdjęcia do artykułu „Tam gdzie rosną kaliny”

Fot. 1

Fot. 2

Fot. 3

Fot. 4

Fot. 5

Fot. 6

IV MARATON SZTAFET

Nie za firanką

8 sierpnia koło TEQUILI w Międzyrzeczu odbyły się - pod patronatem senatora RP **Zdzisława Jarmużka** - już VII Prezentacje Artystyczne Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej. To wspaniałe, że ta zdolna młodzież nie ogląda już świata zza firanki, ale śpiewa, tańczy, recytuje i bawi się, jak ich wszyscy rówieśnicy. Uważam, że wielka to zasługa szefowej Stowarzyszenia SZANSA - **Hanny Szulgi** - która umie nie tylko przekonać sponsorów i wszystkich ludzi dobrej woli, żeby otworzyli portfele i serca, ale i potrafi pokonać wszystkie przeszkody, żeby zrealizować kolejne Prezentacje.

Praca z dziećmi o obniżonej sprawności umysłowej i ruchowej wymaga wielkich umiejętności. Trzeba być psychologiem, terapeutą, instruktorem i kochającym wychowawcą. Dla tych młodych i starszych wykonawców piosenka i taniec są doskonałą formą terapii i integracji. A jak oni potrafią bawić się i dopingować swoich kolegów - aż miło na ten entuzjazm patrzeć!

W VII Prezentacjach wystąpiło kilkunastu wykonawców z naszego powiatu, a także z Ostrowa Wlkp., Gorzowa i Wrocławia. Nasz powiat reprezentowali: **Karolina Szulga** i **Tomasz Baranowicz** z Międzyrzecza, **Aneta** i **Łukasz Żakowscy** z Bobowicka, **Ada Dobrzyńska** z Nietoperka, zespół z **DPS Rokitno 38**. Wszystkie występy nagradzano gromkimi brawami. Koncert zakończył rosyjski zespół muzyczno - taneczny POTHESKI, który istnieje od 1994 roku i pod kierunkiem **Natalii** i **Anatolija Boruckich** zbiera laury w kraju i za granicą.

To był wzruszający koncert. Życzę młodym artystom wielu sukcesów. Do zobaczenia za rok na kolejnych Prezentacjach.

Izabela Stopyra

***Stowarzyszenie SZANSA serdecznie dziękuje**: sponsorom - za pomoc rzeczową i finansową oraz wkład własnej pracy, wykonawcom, pracownikom MOK , Restauracji Tequila, i Stolarni p. J. Małego, wolontariuszom, żołnierzom, członkom Stowarzyszenia SZANSA, Środowiskowemu DPS w Międzyrzeczu, mediom - „Powiatowa", „Ziemia Gorzowska", „Gazeta Lubuska", Paulinie Szymczyk, Elżbiecie Cyranik, Justynie Obrębskiej, prowadzącemu B. Kołodziejskiemu.*

Zarząd

Sponsorzy Prezentacji Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej

Senator RP Zdzisław Jarmużek, Urząd Marszałkowski, MOW Międzyrzecz, Urząd Miasta Międzyrzecz, „Markolor" Kodak Piotr i Marcin Mich, Jerzy Sroka - Piekarnia, Janina i Bogusław Sikorowie - Sulechów, Krystyna Mróz - sklep sportowy, Elżbieta Plaszczyk - sklep odzieżowy, „Pers 2" - sklep z dywanami, „Merpol" - Marian Smolicha, Krystyna i Tadeusz Kuikowie - pasmanteria, Elżbieta Jarmińska, „Bestseller" - Tadeusz Taborowski, Ewa Żak, Bogdan Boch - optyk, Gospodarczy Bank Spółdzielczy Międzyrzecz, Jerzy Mały - stolarnia, Kazimierz i Marek Pawliszak - tartak, Klub Radnych SLD-UP-PSL, Centrum Pomocy Rodzinie, Iwona i Zbigniew Dymarczykowie, Gminna Rada SLD, Jednostka Wojskowa 5700, Sąd Rejonowy - Wydział Karny Międzyrzecz, Irena Białkowska, Marzena Dudzińska, Grażyna i Czesław Nyczowie, Iza Jankowska.

Trzcielskie wiadomości

Zaroiło się turystami w letnich miesiącach w Trzcielu, którzy w okolicznych miejscowościach odpoczywają od miejskiego gwaru. Upały sprzyjają odpoczynkowi w lasach i nad jeziorami, toteż w tym roku letników nie brakuje. Mniej cieszą się upalną pogodą rolnicy, bowiem lejący się żar z nieba zniszczył wiele upraw i tegoroczne plony nie będą zadowalające. A z tym związany jest budżet rolników i w pewnym stopniu gminy. Ta jednak wysupłała fundusze na wykonanie parkingu przy pl. Zjednoczenia Narodowego i jak się wydaje jest to pierwszy etap unowocześnienia oraz upiększenia centralnego placu miasta. Nie zapomniano również o stopniowej wymianie starych chodników, trwają więc prace przy ul. Armii Czerwonej i ul. Grunwaldzkiej. Firma p. Niewiadomskiego kontynuuje wodociągowanie miasta i w ramach odtworzenia chodnika przy BS w Trzcielu układa nowy trotuar, na który płytki przekazał Zarząd Dróg Powiatowych w Międzyrzeczu, a krawężniki zakupiła gmina. Drgnęło więc coś w sprawie dróg i być może jest to dobry początek na przyszłość. Zniknęły przecież „kocie łby" na głównej drodze w Lutolu Suchym i fakt ten uroczyście zaznaczono dnia 14 sierpnia tegoż roku, czyli podczas oficjalnego otwarcia zmodernizowanej jezdni.

Modernizacji poddaje się również osiedlową kotłownię w Trzcielu, prace są intensywnie prowadzone, gdyż zbliża się okres grzewczy. Zainstalowane zostaną nowe piece opalane biomasą, którą dostarczą okoliczni rolnicy. Miejmy nadzieję, że prawie nowa ekologiczna inwestycja, dotowana przez SAPARD, spełni doskonale swoje zadanie, a przede wszystkim dostarczy tańszej energii cieplnej jej odbiorcom. I jeszcze jedna pocieszająca wiadomość, 45 bezrobotnych z terenu gminy otrzymało pracę, wprawdzie na kilka miesięcy, ale jest to jakaś szansa na poratowanie budżetu domowego poszukujących bezskutecznie zatrudnienia. Burmistrz **Jarosław Kaczmarek** w ramach aktywizacji bezrobotnych podpisał umowę z Urzędem Pracy w Międzyrzeczu. I to pozwoliło zatrudnić czasowo bezrobotnych w „Mrówce", przy remoncie wiaduktu, przy realizacji inwestycji wodnej i pracach porządkowych na terenie gminy. Wielu bezrobotnych znajdzie zatrudnienie w tartaku, który rozpocznie pracę prawdopodobnie w październiku.

Kończą się wakacje, opaleni i wypoczęci uczniowie rozpoczną naukę w dobrze przygotowanych szkołach. Trwały bowiem w nich remonty, przeprowadzono generalne sprzątanie i uzupełniono szkolny sprzęt. W nowym roku szkolnym nastąpią zmiany personalne na stanowiskach dyrektorów. 29 lipca 2003r. odbyły się konkursy, w wyniku których dyrektorami poszczególnych placówek zostały następujące panie: **Luiza Łotecka - Łodyga** kierować będzie Przedszkolem w Trzcielu, **Jolanta Szafrańska** została dyrektorem Przedszkola w Brójcach. Natomiast dyrektorem Szkoły Podstawowej w Lutolu Suchym będzie **Agnieszka Mularska**.

Powoli mija lato, a wraz z nim atrakcje, które tradycyjnie organizowane są w lipcu i na początku sierpnia. Szczególnie udanym był rajd samochodowy, a celem jego było poznanie działalności OSP w Regionie Kozła. Na zakończenie rajdowcy świetnie bawili się w Brójcach, które strażackimi imprezami słyną. Dla miłośników koni i hippiki w Sierczynku urządzono widowisko wysokiej klasy. To już trzeci raz **Ryszard Kasprowicz** dostarczył mieszkańcom gminy, powiatu, również odpoczywającym turystom - wrażeń i estetycznych przeżyć.

Jadwiga Szylar

Śmierć za pogryzienie

Tak można skwitować sytuację, jaka miała miejsce w jednej ze wsi w okolicach Międzyrzecza. Otóż młoda para 26 lipca 2003 roku urządziła sobie rowerową wycieczkę po kompleksach leśnych w okolicach jeziora Głębokiego, w trakcie której jadący rowerem mieszkaniec Wrocławia został zaatakowany przez 4 psy luzem biegające po lesie, a przez jednego z nich został ugryziony w łydkę. Gdy psy odbiegły, zauważył w lesie kilka osób, z których jedna przyznała się, że jest właścicielką tych psów, a na pytanie, czy psy były szczepione przeciw wściekliźnie zasłoniła się niepamięcią oraz tym, że sprawami tymi reguluje jej mąż. Wczasowicze odjechali dalej na rowerową wycieczkę, ale chcąc się upewnić, czy psy były szczepione zajechali do gospodarstwa prowadzonego przez właścicieli psów. Niestety w dalszym ciągu nie doczekali się odpowiedzi na pytanie, czy psy były szczepione, poprosili więc, aby właściciele skontaktowali się z lekarzem weterynarii, a ich powiadomili na drugi dzień telefonicznie. Dali im wizytówkę ze stosownym numerem.

Turyści jednak nie doczekali się odpowiedzi, a była to pilna sprawa, gdyż w przypadku wątpliwości pogryzionego czeka seria zastrzyków, postanowili więc zgłosić się o pomoc do Policji. Kiedy zgłaszający pojechał wraz z policjantami i lekarzem weterynarii do posiadłości właścicieli psów tam okazało się, ze jeden z psów, który brał udział w ataku został zaraz na miejscu w lesie uduszony i zakopany, a ten co ugryzł turystę według właścicieli uciekł po całym zdarzeniu i jeszcze do domu nie wrócił. Lekarz odkopał zwłoki uduszonego psa i zabrał je do dalszych badań w Gorzowie Wlkp. czy pies nie był zarażony wścieklizną.

Dwa pozostałe psy poddano obserwacji przez innego lekarza weterynarii, a za czwartym czworonogiem trwały poszukiwania policyjne, by zabrać go na obserwację, co mogłoby wykluczyć chorobę i konieczność pobierania zastrzyków. Policjanci 30 lipca ustalili, że pies gdzieś był, ale już także nie żyje, gdyż został zabity przez właściciela. Kiedy odkopano zwłoki okazało się, że nie może on być zabrany do badań, gdyż ma stłuczony mózg, a tylko z niego można wydobyć informacje, czy pies był zarażony wścieklizną. Wobec takiej sytuacji poszkodowany musiał przyjąć serię zastrzyków i przeżywać stres związany ze stanem zdrowia.

Obojgu właścicielom przedstawiono zarzut popełnienia przestępstwa z art. 35.1 Ustawy z dnia 21.08.1997 r. o ochronie zwierząt, który brzmi:

Kto zabija zwierzę z naruszeniem przepisów art. 6 ust 1, art. 33 lub 34 ust. 1-4, albo znęca się nad nim w sposób określony w art. 6 ust. 2 podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

Oprócz odpowiedzialności karnej za te czyny ludzie ci wykazali się brakiem zdrowego rozsądku, narażając innych na cierpienia, a instytucje na niepotrzebne wydatki finansowe, których mogliby uniknąć. Chciałbym dodać, że wszyscy właściciele psów mają prawny obowiązek szczepienia ich przeciw wściekliźnie tym bardziej, że jest to usługa darmowa. Za brak szczepienia psów w przypadkach stwierdzenia takiego faktu właściciele muszą się liczyć z odpowiedzialnością w drodze postępowania mandatowego lub przed sądem Grodzkim.

Niech ten przykład tak okrutnego działania sprawców przestępstw będzie przestrogą przed odpowiedzialnością karną, własnym sumieniem i głupotą ludzką, aby nie zdarzyło się to już przynajmniej w naszym powiecie.

PAMIĘTAJMY O ZASZCZEPIENIU SWOICH PSÓW - należy to robić w jednorocznych odstępach czasowych.

mł. insp. Zbigniew Melnik

...„Czerwony Kur" ma się dobrze

Od dwóch lat, czyli od lipca 2001, kiedy to ciężki samochód gaśniczy GCBA 6/32 z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Międzyrzeczu uległ całkowitemu rozbiciu podczas alarmowej jazdy do pożaru, trwały starania Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Międzyrzeczu bryg. Stanisława Książka o pozyskanie nowego pojazdu.

Lato 2003r. okazało się szczęśliwe dla międzyrzeckich strażaków. Otrzymali oni bowiem piękne, nowoczesne i ze wszech miar funkcjonalne auto pożarnicze, które uzupełni lukę w wyposażeniu sprzętowym, jaka od 2 lat istniała w KP PSP Międzyrzecz.

Udało się pozyskać sponsora, którym nie pierwszy raz okazał się niezawodny **Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Zielonej Górze.** Drugie 50% **dołożyła Komenda Główna Państwowej Straży Pożarnej** i tym sposobem od kilkunastu dni teren powiatu Międzyrzecz ochrania także ciężki samochód gaśniczy Renault KERAX 6X6.

Mając na uwadze ciągle bardzo wysoki odsetek pożarów na terenie naszego powiatu (patrz tabela poniżej) zakup ten okazał się bardzo trafiony. Nowoczesny samochód gaśniczy o potężnym zbiorniku na wodę - 8 tys. litrów jest jednym z dwóch takich „smoków gaśniczych" w naszym województwie.

Jego głównym przeznaczeniem będzie walka z rozwiniętymi pożarami przestrzennymi jak pożary lasów, pól i łąk, posiada bowiem bardzo duży zapas wody, ale bardzo przydatny będzie wszędzie tam, gdzie zaopatrzenie wodne jest niewystarczające.

Rzecznik Prasowy
Komendanta Powiatowego PSP
w Międzyrzeczu

Pierwszych siedem miesięcy bieżącego roku pokazuje, że „Czerwony Kur" ma się dobrze

miesiąc	1996	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003
styczeń	9	11	9	8	12	9	5	**11**
luty	6	37	17	10	39	12	8	**40**
marzec	33	122	36	20	32	24	33	**176**
kwiecień	147	58	15	19	53	51	49	**133**
maj	17	21	27	44	63	41	20	**33**
czerwiec	42	19	11	10	36	14	27	**33**
lipiec	16	12	25	36	7	28	31	**18**
sierpień	29	30	39	47	13	17	15	
wrzesień	12	11	17	38	12	6	24	
październik	13	8	9	17	11	6	10	
listopad	9	17	8	10	16	5	5	
grudzień	12	4	17	11	8	14	15	
	345	**350**	**230**	**270**	**302**	**227**	**242**	**444**

Turniej odpustowy

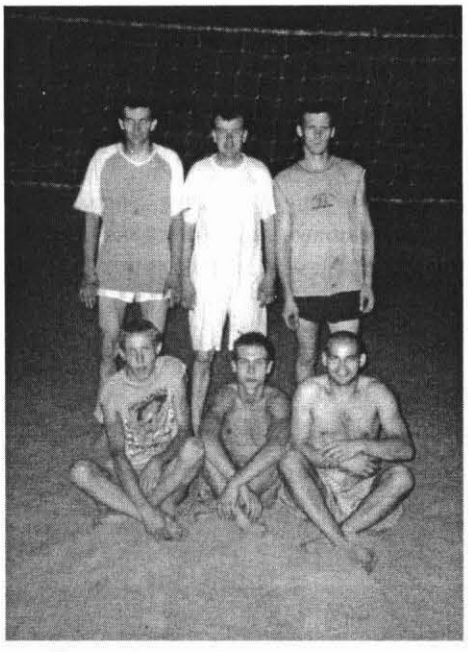

W niedzielę 27 lipca w **Nowej Wsi** z okazji odpustu ku czci **św. Anny**, patronki tutejszego kościoła, odbył się turniej piłki plażowej o puchar **św. Anny**. Pomysł młodzieży na turniej i jego nazwę zrodził się spontanicznie. Mieszkańcy posesji sąsiadujących z boiskiem nie wnosili sprzeciwu. Pomysł zyskał aprobatę **Rady Sołeckiej** i władz gminnych z Bledzewa. Społeczność podzieliła się na sceptyków i entuzjastów. Czas pokazał, że młodzi nie czekają, aż im inni zorganizują rozrywkę, ale sami potrafią się zjednoczyć i doprowadzić do końca swoje zamierzenia.

Młodzież sama przygotowała pełnowymiarowe boisko: przywieźli 7 przyczep piasku, oczyścili z kamieni, wytyczyli linie. Rada Sołecka zakupiła nową siatkę. Drużyny startujące złożyły się na puchar i medale. Organizatorzy turnieju to: **Paweł Grabarek, Dominik Grabarek, Dawid Knużyński, Dominik Knużyński, Damian Kubiak, Marek Dziobek, Szymon Biel, Karolina Musiałowska, Małgorzata Musiałowska, Ewelina Dąbrowska, Rozalia Grabarek**.

W turnieju wzięły udział cztery drużyny. Grać wolno było tylko na bosaka i w strojach plażowych. Regulamin gry zmodyfikowano dostosowując go do warunków, ale przecież nieważne jest suche przestrzeganie przepisów, tylko dobra zabawa. Mecze rozgrywano metodą „każdy z każdym". Sędzią był **Andrzej Stroiński** z Międzyrzecza. Rywalizacja była bardzo zacięta, przy gorącym dopingu licznie zgromadzonych mieszkańców. Mimo niespodziewanej ulewy zawodnicy i kibice trwali na posterunku.

W zawodach wzięły udział cztery drużyny, w tym jedna dziewcząt. Drużyny miały swoje nazwy: Polonia Nowa Wieś, Tęcza Nowa Wieś, Promień Nowa Wieś, Anna Team. Zwycięzca to Promień w składzie: **Marcin Gronostaj, Rafał Gronostaj, Łukasz Janaszek, Mariusz Rzepa, Krzysztof Rzepa, Piotr Dziobek**.

Turniej trwał od godz. 18.00 do 21.00.Turniej zaszczyciła pani wójt **Zenona Schindler**, nasz ks. proboszcz **Stanisław Stefańczyk** z ks. misjonarzem **Czesławem Pająkiem** pracującym wśród Pigmejów w Republice Środkowej Afryki. Turniej ten jest planowany jako stały element uroczystości odpustowych.

Pani wójt na sesji Rady Gminy pochwaliła inicjatywę młodzieży, zaangażowanie i wysoki poziom gry. Młodzież planuje następny turniej na zakończenie wakacji, być może z udziałem drużyn z innych miejscowości.

Wanda Majchrzak
autor zdjęć: Sylwester Kubisztal

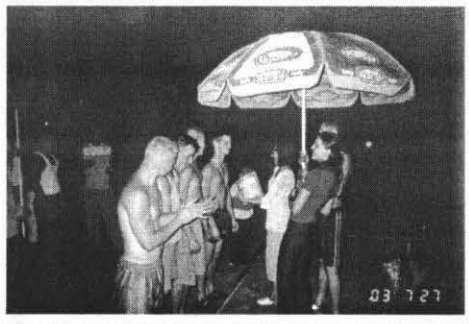

Obóz szkoleniowy Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych z Gminy Przytoczna

Od 20 do 26 lipca br. nad jeziorem Rokitno w pięknie położonym ośrodku wypoczynkowym „BIELAWA", na obozie szkoleniowym, wypoczywały dzieci należące do młodzieżowych drużyn pożarniczych gminy Przytoczna. Głównym organizatorem obozu był Zarząd Gminny Związku OSP. 63. uczestników aktywnie spędzało czas, zdobywając przy okazji wiedzę z różnych dziedzin życia oraz doskonaląc swoje umiejętności w zakresie pożarnictwa.

Dzieci uczestniczyły w szkoleniach udzielania pierwszej pomocy, uczyły się obsługi sprzętu P.POŻ., uczestniczyły w pogadankach z policjantem na temat zapobiegania patologiom społecznym i przeciwdziałaniu nałogom, zapoznawały się z bankowymi zasadami oszczędzania oraz możliwością uzyskania i korzystania z młodzieżowych kart płatniczych oferowanych przez banki. Ponadto organizowano różnego rodzaju rozgrywki sportowe, odbywały się także konkursy i zabawy. Wieczorem młodzież bawiła się na dyskotece lub przy wspólnym ognisku. Uczestnicy zwiedzili również pięknie położone Sanktuarium Maryjne i muzeum w Rokitnie.

Opiekę na obozem pełniło społecznie 11 osób personelu i wychowawców. Funkcję komendanta obozu pełniła Ola Narożna, a pomagała jej w tym Kazimiera Szczepaniak pełniąca rolę zastępcy komendanta.

24 lipca obóz odwiedzili goście: starosta międzyrzecki i Prezes Zarządu Powiatowego Związku OSP RP - Kazimierz Puchan, zastępca przewodniczącego Rady Gminy Przytoczna - Jarosław Szlachetka, wójt gminy Przytoczna - Tadeusz Jasionek, prezes Zarządu Gminnego OSP - Grzegorz Gabryelski oraz zastępca Zarządu Gminnego OSP - Henryk Napierała.

Obozu nie dałoby się zorganizować bez pomocy sponsorów: Rady Gminy Przytoczej, Wójta Gminy Przytoczna, Gminnej Komisji Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Gminnemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej, GBS - oddziałowi w Przytocznej, Ośrodkowi Wypoczynkowemu „BIELAWA", państwu Anecie i Krzysztofowi Marynowskim (restauracja „GAMA") oraz Gminnej Spółdzielni „SCH" w Przytocznej. Serdecznie im dziękujemy w imieniu wszystkich uczestników obozu.

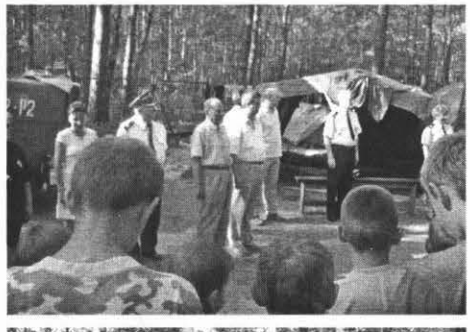

Muzeum w Międzyrzeczu zaprasza

do zwiedzania stałej ekspozycji muzealnej

- Dział sztuki: Portret trumienny
- Dział archeologiczny: Tysiąc lat Międzyrzecza
- Dział etnograficzny: Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej z Dąbrówki Wlkp. z XIX-XX wieku.

Wystawa czasowa:
- Międzyrzecz i okolice - 40 lat temu
Autor: Janusz Pstrąg - do 28 września

Muzeum czynne:
- od wtorku do soboty 9^{00}-16^{00}
- niedziela 10^{00}-16^{00}
- poniedziałek zamknięte

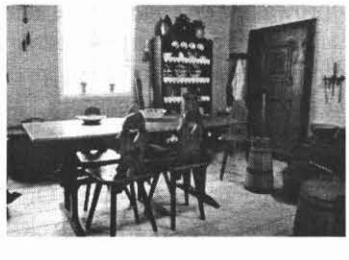

40 lat temu

Na wystawie pod takim tytułem zobaczyliśmy Międzyrzecz i okolice na rysunkach i szkicach **Janusza Pstrąga** - międzyrzeczanina, absolwenta LO, artysty plastyka, syna harcerki **Anieli Pstrągowej**, ucznia **Alfa Kowalskiego**. Moim rówieśnikom nie muszę przybliżać sylwetki druhny i jej syna, a młodszych zachęcam do obejrzenia rysunków naszych okolic, które bardzo zmieniły się przez te 40 lat. Powstawały w czasie studiów na Wydziale Architektury PWSSP w Poznaniu i trzeba było znaleźć godne dla nich miejsce. Znalazło się w naszym muzeum, gdzie wystawa będzie prezentowana do 28 września. W biurze można nabyć wystawiane rysunki po 128 zł, a na wielu widziałam już żółte karteczki z adnotacją: sprzedane.

Miło popatrzeć na stare domy, piękny most z kolumnami, brukowane ulice, które odeszły już w przeszłość.

Izabela Stopyra

MUZEUM w MIĘDZYRZECZU

zaprasza na wystawę
rysunków Janusza Pstrąga

" MIĘDZYRZECZ i OKOLICE "
- 40 lat temu -

Serdecznie zapraszam
na otwarcie wystawy
w piątek, 8 sierpnia, g. 13[00]
Janusz Pstrąg

8 sierpnia do 28 września 2003 r.

Muzeum otwarte, od wtorku do soboty 9 - 16[00]
w niedzielę 10 - 16[00]

Kogo by tu jeszcze obszczekać?

Wypiękniało nasze miasto, ale tylko wybiórczo. W samym centrum, obok Urzędu Skarbowego, straszy swoim wyglądem prywatna posesja. Zarośla chwastów dorosły już do metra wysokości i kryją w sobie papierki i puste butelki. Niedawno właściciel wykarczował co większe rośliny, ale do poprawnego wyglądu jeszcze dużo brakuje. Przecież trawnik w tym miejscu może upiększyć nie tylko prywatną posesję, lecz także sąsiadujący z nią rynek naszego miasta.

*

Na Osiedlu Kasztelańskim powstała nowa droga w kierunku wioski Święty Wojciech. Kawałek jezdni o dobrej nawierzchni jest wykorzystywany przez młodzież do organizowania wyścigów formuły I. Rozpędzone do niebotycznych prędkości samochody, z piskiem opon wpadają w niekontrolowane poślizgi, budząc strach w spacerujących tam ludziach. To istny cud, że nie doszło tam do poważnego wypadku. Może nasza policja zainteresowałaby się tym odcinkiem drogi. Wdzięczni będą z pewnością spacerowicze, jak i spragnieni ciszy mieszkańcy okolicznych bloków.

*

Spaceruję dość często ulicą Staszica i coraz mocniej upewniam się w przekonaniu, że jest ona objęta opieką konserwatora zabytków. Nie widziała ona ekip remontowych od dobrych kilkudziesięciu lat. Może moglibyśmy zainteresować tym fenomenem konstruktorów nowych samochodów. Zamiast budowy wymyślnych torów do jazd próbnych dla samochodów terenowych, należałoby udostępnić do tych prób naszą ulicę. Efekty specjalne moglibyśmy zagwarantować po każdych opadach deszczu.

*

Mamy nowy parking przy areszcie. Nie przeczę, że odciążył on nieco miejsca parkingowe przy ulicy Garncarskiej. Jedyną niedogodnością jest brak odpowiedniej liczby koszy na śmieci. Sama byłam świadkiem jak turyści poszukiwali kosza na śmieci dobre 15 minut, bo jedyny dostępny przy ulicy był przepełniony. W tym miejscu należy się minus dla osób, które zapomniały o lokalizacji pojemników na odpadki. Ich brak może spowodować szybkie zanieczyszczenie, sąsiadującego z parkingiem, trawnika.

Ta co lubi szczekać

Szrotówek kasztanowcowiaczek zagraża naszym drzewom!

Na temat tego małego i bardzo groźnego owada sporo już pisano na różnych łamach, ale nie jestem przekonany, czy jesteśmy świadomi, co nam zagraża ze strony tego bałkańskiego przybysza. Podczas mojego pobytu w okolicach Szklarskiej Poręby a także pobliskich Czechach, zwróciłem uwagę na brązowe liście klonów jaworów, szczególnie w dolnych partiach koron. Okazało się, że to szrotówek kasztanowcowiaczek po zasiedleniu kasztanowców zabrał się do miniowania (czyli wyjadania miąższu liści) także jaworów, a sporadycznie też lip. Takie obserwacje miały miejsce wcześniej w Czechach, Słowacji, Austrii, a obecnie efekty działania szrotówka są niestety coraz bardziej widoczne na naszych drzewach.

Rozciągnięte w czasie, nękające żery w wykonaniu szrotówka, którego krótki cykl rozrodczy pozwala na kilkakrotny wylęg larw w ciągu roku, groźnie prorokują naszym drzewom liściastym. Nie wyobrażam sobie lubuskich krajobrazów bez kasztanowców zakwitających w porze matur czy monumentalnych jaworów w parkach czy przy drogach. Zwracam uwagę na ten ogromny problem szczególnie zarządcom terenów i dróg, organizacjom społecznym, szkołom, aby nie przeoczyć tej sprawy szczególnie teraz, na etapie planowania budżetów i ustalania limitów wydatków na przyszłość.

Zainteresujmy się losem naszych drzew, aby nie dopuścić do sytuacji, że „drzewa będą umierały stojąc". Są różne pomysły na zwalczanie szrotówka, ale jedyną i skuteczną metodą jest zwalczanie mechaniczne, którego zasady przytaczam z bardzo ciekawej strony internetowej autorstwa MiM. Kosibowiczów - www.szrotowek.website.pl .

METODY MECHANICZNE

Najskuteczniejszą metodą ograniczania populacji jest systematycznie prowadzona walka mechaniczna polegająca na niszczeniu opadających liści, w których znajdują się poczwarki motyla. Niszczenie przez palenie i kompostowanie liści wpływa znacząco na ograniczenie pierwszej generacji szkodnika. Usuwanie liści możliwe jest w miejscach dostępnych na terenach dobrze utrzymanej zieleni, jednak zawsze pewna część poczwarek ukrytych w liściach nawet na takich obszarach znajdzie schronienie w żywopłotach, zagłębieniach terenu itp. miejscach zapewniając kontynuacje rozwoju owada w roku następnym. Miejsca takie stanowią także ogniska rozprzestrzeniania się motyla na inne okoliczne drzewa nawet znacznie oddalone od miejsc wylotu motyli. Znaczna ilość motyli po wylocie z zimujących w liściach poczwarek gromadzi się i przesiaduje na pniach kasztanowców oraz na nisko położonych konarach. Ten szczegół zachowania owadów wykorzystano do przeprowadzenia testu nad ograniczaniem liczebności szkodnika przez niszczenie mechaniczne owadów metodą odkurzania pni. Do odkurzania motyli z pni zastosowano spalinowy odkurzacz - dmuchawę udostępniony do badań przez firmę Husqvarna. Jest to jednak metoda pracochłonna, możliwa do zastosowania w miejscach, gdzie znajdują się cenne egzemplarze kasztanowców rosnące w zabytkowych parkach i w eksponowanych miejscach w miastach, szczególnie w otoczeniu obiektów zabytkowych. Do odkurzania pni wybieramy tylko te okazy, na których stwierdzamy liczne gromadzenie się owadów. Zabiegi te musimy powtarzać codziennie w godzinach południowych przez okres kilkunastu dni. Kasztanowce, na których pniach na wiosnę stwierdzamy gromadnie siedzące motyle to z reguły te, w pobliżu których znajdują się żywopłoty, rabaty, różanki czy też inne niedostępne do wygrabiania liści miejsca. Dlatego i w tym wypadku zastosowanie może znaleźć metoda zbierania liści z miejsc, gdzie niemożliwe jest ich wygrabianie przy pomocy spalinowych odkurzaczy czy też zbieraczy rozdrabniających.

Widać już efekty usuwania liści na kasztanowcach, które próbowano ratować jesienią ubiegłego roku - te, pod którymi grabiono liście są w znacznie mniejszym stopniu opanowane przez owady, a zatem znacznie zdrowsze od egzemplarzy pozostawionych własnemu losowi.

Po dalsze szczegóły odsyłam na www.szrotowek.website.pl i życzę powodzenia w walce ze wspólnym wrogiem!!

Jarosław Szałata

Tak wygląda nasza Obra w sierpniu

Co słychać w Bobowicku? Matematyka, języki i konie

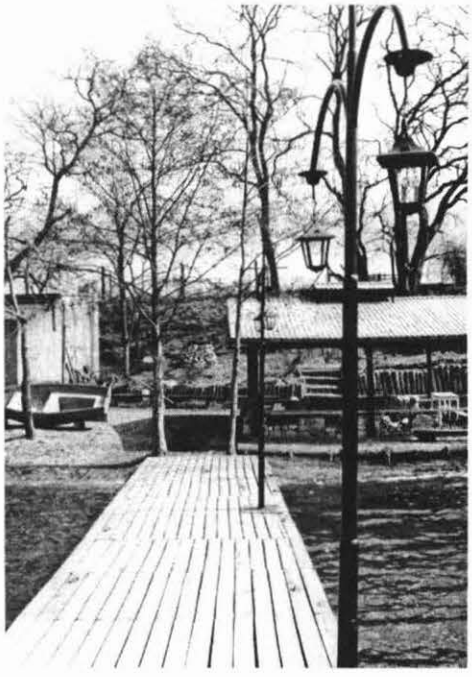

Od końca czerwca przez całe wakacje w Zespole Szkół Rolniczych w Bobowicku rozbrzmiewają młodzieńcze głosy. Od 8 lat zjeżdżają się tu z całej Polski laureaci olimpiad matematycznych i językowych, uczniowie szkół podstawowych i gimnazjaliści, dla których wakacje to nie tylko odpoczynek, ale pogłębianie wiedzy, łagodna rywalizacja i rozwiązywanie testów.

Inicjatorami takiej właśnie formy spędzania czasu są autorzy wielu matematycznych publikacji i konkursów - **Edward Papiernik** i **Zdzisław Słomian**, którzy dla laureatów Kangura i Alfika organizują w nagrodę dwutygodniowe kolonie. A sam pomysł zlokalizowania ich w Bobowicku zrodził się na koleżeńskim klasowym zjeździe absolwentów w Nowej Soli, gdzie do jednej klasy p. Edward Papiernik chodził z obecnym dyrektorem ZSR - mgr **Adamem Żyłą** i jego żoną **Alfredą**. Wszyscy są matematykami i w taki sposób królowa nauk zagościła w naszej szkole.

Oprócz matematycznych i językowych łamańców koloniści zwiedzili Ziemię

Międzyrzecką, byli w bunkrach, Rokitnie, na zamku i w muzeum. A że pogoda dopisała korzystali z pięknej przystani szkolnej zaopatrzonej w sprzęt pływający.

Rozmawiałam na plaży z kolonistami i wychowawcami - wszyscy byli bardzo zadowoleni. Dobre jedzenie, spokojne miejsce, piękna okolica, jezioro, właściwa opieka wychowawcza i medyczna, no i dodatkowa atrakcja - konie. Rodzice odwiedzający swoje pociechy też chwalili warunki i organizację kolonijnych turnusów.

Bardzo mi się ta forma wypoczynku połączonego z nauką i przyjemnościami podoba i podziwiam tych młodych ludzi, którzy pogłębiają swoje umiejętności nawet w czasie wakacji.

Izabela Stopyra

„Lubuskie Lato Turystyczne - Przełazy 2003"

W dniach 20 -21 czerwca br. w malowniczych Przełazach mieliśmy zaszczyt promować Powiat Międzyrzecki na „Lubuskim Lecie Turystycznym - Przełazy 2003" pod patronatem Marszałka Województwa Lubuskiego Andrzeja Bocheńskiego.

Powiat Międzyrzecki poza stoiskiem z materiałami promującymi gminy (fot.1) zaprezentował również prace konkursu plastycznego, młodzieży ze szkół na temat „Moja miejscowość". Prace zostały docenione przez samego pana Marszałka oraz Wójta Gminy Łagów, który planuje zaprosić młodych malarzy na plener malarski w Sieniawie Lubuskiej.

Każdy powiat zgłosił zespół muzyczny do zaprezentowania piosenki żeglarskiej. Nasz powiat promował Zespół z Lutola Suchego - **TREZOR** (fot. 2) zajmując III miejsce. Wybór Miss Turystyki nie odbyłby się oczywiście bez naszych pięknych dziewcząt: **Patrycji Kucharskiej** z Chociszewa i **Moniki Chomicz** z Międzyrzecza. Szkoda, że Miss może być tylko jedna - dziewczyny były rewelacyjne, za co zostały obdarowane przez Redaktora „Radia Zachód" upominkami.

Pomimo szklanej pogody wczasowicze cierpliwie dotrwali do wieczornego koncertu **Małgorzaty Ostrowskiej**, która dostarczyła wielu artystycznych wrażeń licznie zgromadzonej publiczności.

Dziękujemy Urzędom Gmin, które włączyły się w promocję, poprzez dostarczenie swoich folderów, ulotek i innych gadżetów związanych z naszymi pięknymi okolicami. Szczególnie serdecznie dziękujemy pani **Zofii Plewie** za pomoc w organizacji.

Wydział Edukacji i Spraw Społecznych
Katarzyna Stachecka

„Wakacje z piłką - Przytoczna 2003"

Już po raz czwarty w Przytocznej odbył się Turniej Piłki Nożnej Drużyn Podwórkowych pod hasłem: „Wakacje z piłką - 2003", którego organizatorem był Gminny Ośrodek Kultury i Sportu.

Przez tydzień 14 sześcioosobowych drużyn rywalizowało ze sobą o tytuł mistrzowski.

5 sierpnia rozegrano ostatni finałowy mecz, a po jego zakończeniu na stadionie sportowym, nad jeziorem zorganizowano piknik, w którym uczestniczyły wszystkie drużyny z opiekunami i trenerami, zaproszeni goście, sponsorzy oraz przedstawiciele miejscowych władz samorządowych. Podsumowano cały turniej i nagrodzono zwycięzców, po czym wszyscy bawili się przy ognisku, gdzie pieczone były kiełbaski.

W kategorii klas IV - VI - I miejsce wywalczyła drużyna **„SEMPY"** z Przytocznej

II miejsce zajął **„REAL"** również z Przytocznej, **III miejsce** - drużyna **„CHEŁMSKO"** z Chełmska. Królem Strzelców został w tej kategorii **Wojciech Materna.**

W kategorii Gimnazjum I miejsce zajęła drużyna **„DZIABONGI"** Przytoczna, **II miejsce** wywalczyli zawodnicy z drużyny **„ROKITNO", III miejsce - „GĄDZIE"** Przytoczna. Królem Strzelców został **Szymon**

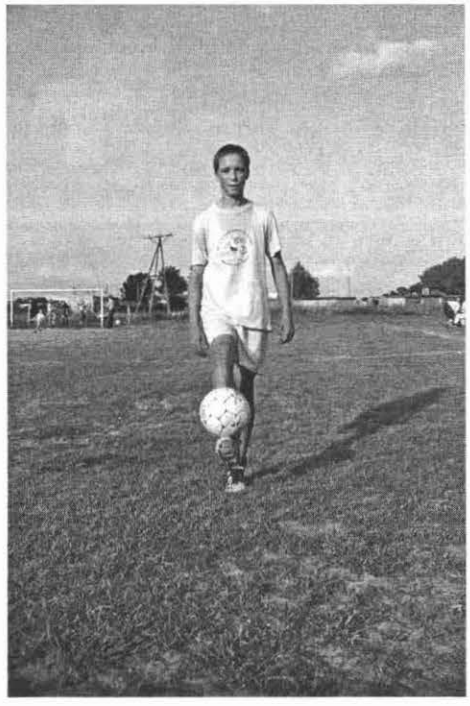

Podkowiński.

Najmłodszym uczestnikiem turnieju, który jednocześnie zdobył największą ilość goli był **Mateusz Buda.** W nagrodę otrzymał on piłkę ufundowaną przez wójta **Tadeusza Jasionka.**

Zwycięskie drużyny otrzymały puchary, dyplomy oraz nagrody rzeczowe ufundowane przez wójta - **Tadeusza Jasionka**, przewodniczącego Rady Gminy **Romualda Romana** oraz organizatora - Gminny Ośrodek Kultury i Sportu.

Puchar oraz dyplom uznania za wyjątkowe zaangażowanie w przeprowadzeniu turnieju otrzymał Sędzia Główny - **Zygmunt Lubas.** Podziękowania należą się również panom **Piotrowi Orłowi**, **Czesławowi Klewiczowi**, **Lechowi Kopyściowi**, **Wiesławowi Gniazdowskiemu** i **Stanisławowi Maternie**, którzy czynnie włączyli się w organizację turnieju oraz prezesowi Gminnej Spółdzielni „SCH" w Przytocznej - **Henrykowi Napierale** za sponsoring.

* * *

1 sierpnia w Przytocznej miał miejsce Wielki Letni Festyn, którego organizatorem był Gminny Ośrodek Kultury i Sportu oraz Motel - Restauracja „GAMA". W przygotowanym programie artystycznym wystąpili wokaliści studia piosenki z Przytocznej i Skwierzyny oraz zespół muzyczny „O' Key" z Międzychodu.

Najmłodszych widzów zabawiał klaun „Dropsio", a dorośli obejrzeli pokaz żonglerki w wykonaniu **Jurka Hlinova** - laureata Mistrzostw Polski Barmanów.

O godz. 20.00 rozpoczęła się nocna zabawa taneczna, którą poprowadził zespół „ANTRAKT" z Przytocznej.

* * *

21 września w Przytocznej odbędzie się XX Jubileuszowy Masowy Bieg im. Tomasza Hopfera. Wszystkich, którzy chcieliby uczestniczyć w biegu prosimy o kontakt: Gminny Ośrodek Kultury i Sportu; tel. (095) 74 94 335.

Monika Pukszta
zdjęcia - **Mirosław Romanowski**

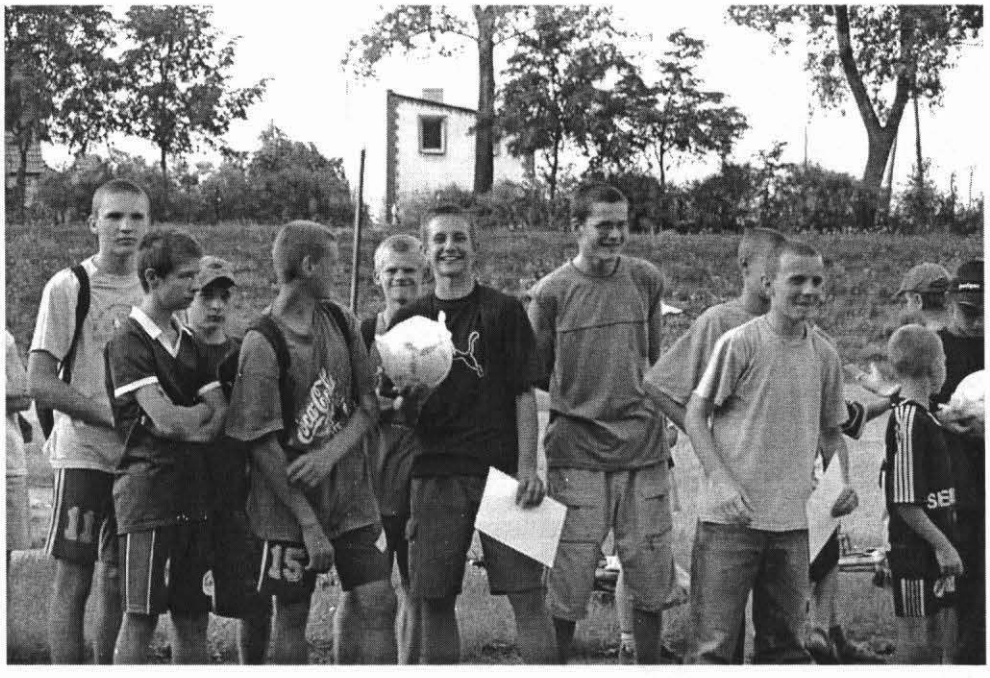

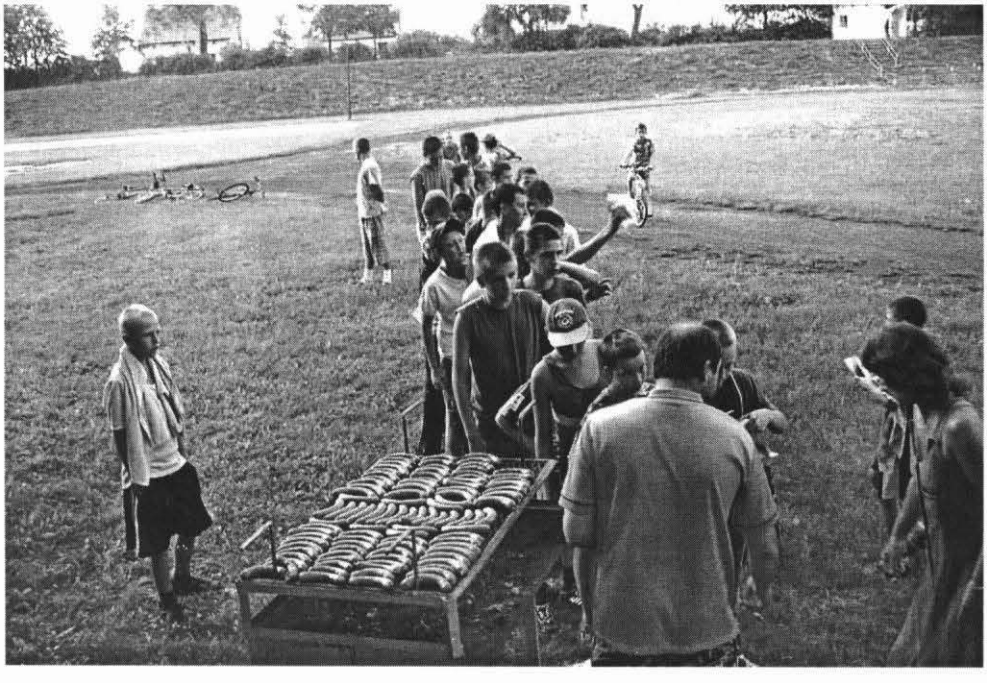

Sygnały GOK

Fot. 1

Fot. 2

Fot. 3

5 sierpnia Gminny Ośrodek Kultury w Pszczewie gościł dziecięcy zespół folklorystycznego **„BRANKO RADIČEVIĆ" z Serbii**. Zespół zwiedził Pszczew i korzystał z plaży nad jeziorem Szarcz, a o godz. 17 wystąpił prezentując swoje tańce narodowe na pszczewskim rynku. Wieczorem, po kolacji zespół powrócił do Zielonej Góry na VII Międzynarodowy Dziecięcy Festiwal Folkloru.

Początki zespołu sięgają 1921 roku. Działa w Zemun, niegdyś miejscowości sąsiadującej z Belgradem, a dziś jednej z jego dzielnic. Jest zespołem wielopokoleniowym, liczącym blisko 600 osób. Grupa dziecięca ma własne programy dostosowane do możliwości odpowiadających wiekowi jej członków (6-14 lat). Z artystycznie opracowanym lub stylizowanym programem dziecięcych gier i zabaw, pieśni i tańców z wielu regionów byłej Jugosławii „BRANKO RADIČEVIĆ" odwiedził wiele krajów Europy, Azji i Afryki, wszędzie ciesząc się uznaniem publiczności i dobrymi recenzjami krytyków. Dyrektorem zespołu jest Ivanka Vujčic, choreografem Sania Pernek i Goran Mitrocič, kierownikiem muzycznym - Nikola Ducič.

Fot. 1 i Fot. 2 - GOK Pszczew - występ zespołu z Serbii na rynku w Pszczewie
Fot. 3. GOK Pszczew - Turniej Rodzin: rzut lotką do tarczy
Fot. 4. GOK Pszczew - Turniej Rodzin: konkurencja liczenie pieniędzy na czas
Fot. 5. GOK Pszczew - Turniej Siatkówki Plażowej w Pszczewie
Fot. 6. GOK Pszczew - uczestnicy i organizatorzy Turnieju Siatkówki Plażowej w Pszczewie
Fot. 7. GOK Pszczew - zwycięzcy Turniej Siatkówki Plażowej w Pszczewie w kat. powyżej 15 lat

*

30 sierpnia na pszczewskim rynku odbyła się impreza Pożegnanie Lata 2003. Od godziny 16^{00} trwały prezentacje artystyczne miejscowych wokalistów i zespołów oraz grupy tanecznej MIX z Międzychodu, a także zakończenie pleneru rzeźbiarskiego.

Atrakcją był koncert muzyki kameralnej „Skrzypek na dachu i muzyka klezmerów". Uczestnicy imprezy kontynuowali dobrą zabawę tańcząc przy muzyce zespołu Retro do późnych godzin nocnych.

Następnego dnia - w niedzielę - Gminne Dożynki w Pszczewie rozpoczęły się uroczystą Mszą św. Dożynkową w kościele parafialnym p.w. św. Marii Magdaleny. Potem na rynku były prezentacje artystyczne: wystąpił cygański zespół pieśni i tańca „TERNO", dziecięcy zespół

Mali Pszczewiacy, zespół ze Stoków oraz przedszkolaki.

Gwiazdą dożynek był Bohdan Smoleń ze świetnym programem kabaretowym.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna z zespołem Broker.

(archiwum GOK)

GOK

Fot. Gminne Dożynki w Pszczewie

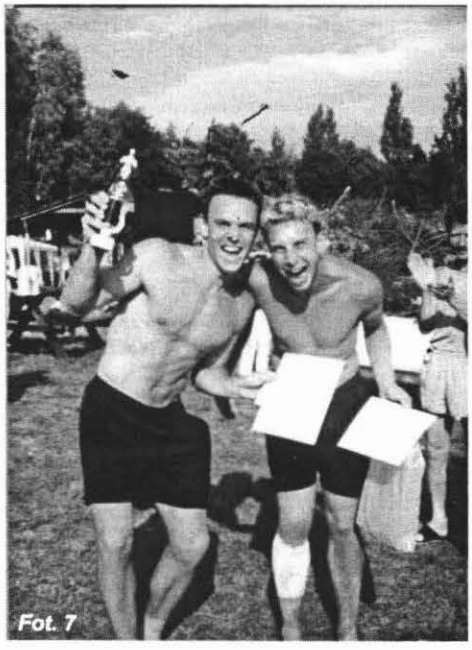

Fot. 6

Siatkówka plażowa w Pszczewie po raz ósmy

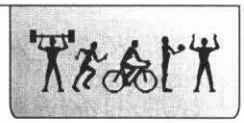

Już po raz ósmy w Pszczewie nad jez. Szarcz odbył się Turniej Siatkówki Plażowej w dniach 2-3 sierpnia 2003 - tym razem na Ośrodku Jeziorak, na specjalnie zbudowanym na ten turniej boisku.

Organizatorzy turnieju: **Jarosław Szałata** - Przewodniczący Rady Gminy Pszczew, **Wanda Żaguń** - Gminny Ośrodek Kultury, **Stanisław Pomsta** - Szef OW Jeziorak nad Jez. Szarcz, **Roman Strzelczyk** - Instalko Międzyrzecz.

Turniej odbył się w dwóch kategoriach wiekowych:

1. zawodnicy do 15 lat - zwycięzcy zdobywają Puchar Przewodniczącego Rady Gminy Pszczew Jarosława Szałaty - zgłosiło się 8 drużyn
2. zawodnicy powyżej 15 lat - zwycięzcy zdobywają puchar Przewodniczącego Rady Powiatu Międzyrzecz Tomasza Reszela.- zgłosiło się 21 drużyn.

Uczestnicy turnieju to mieszkańcy Pszczewa, Policka, Międzyrzecza, Zbąszynia, Międzychodu, Wrocławia, Kobylnicy i Sulęcina.

Turniej był na bardzo wysokim poziomie sportowym, mecze były bardzo wyrównane, grano do dwóch setów, ale większość spotkań trzeba było rozstrzygać w trzecim, dodatkowym secie. Pogoda była typowo plażowa, było upalnie, choć chwilę pokropił deszcz i zmagania siatkarzy oglądało liczne grono kibiców, co chwilę korzystające z cudownej ochłody w czystej wodzie jez. Szarcz.

Klasyfikacja finałowa:

W kategorii do 15 lat:

1 miejsce - **Robert Kosiński** i **Dominik Dudzik**
2 miejsce - **Oskar Barczewski** i **Rafał Judek**
3 miejsce - **Jerzy Szczerba** i **Rafał Gorzko**
wszyscy z Międzyrzecza

Kategoria powyżej 15 lat:

1 miejsce - **Tomasz Rucki** i **Wojciech Ciszewicz** - Asy Amalia
2 miejsce - **Łukasz Stawarz** i **Michał Krajdocha** - Międzyrzecz
3 miejsce - **Adam Grabiński** i **Marcin Pasek** - Międzyrzecz

Zwycięzcy oprócz pucharów i pamiątkowych dyplomów otrzymali nagrody rzeczowe i finansowe - pula nagród finansowych - 1000 zł, ufundowane przez organizatorów oraz Wójta Gminy Pszczew **Waldemara Górczyńskiego**.

Zawody sędziowali **Bartosz Borowiak** i **Marcin Kalisz**, biuro turnieju **Anna Borowy** i **Anna Żuberek**- Gok Pszczew, obsługa techniczna i nagłośnienie - **Eugeniusz Górny** - GOK Pszczew, spiker- **Paweł Marchewka**.

Dla wszystkich - wielkie podziękowanie!

Nagrody specjalne ufundowane przez Jarosława Szałatę
- dla najlepszego zawodnika z Pszczewa - zdobył **Michał Piątek**,
- dla najwierniejszego kibica turnieju - **Piotr Barczewski** z Międzyrzecza.

Wyrazy uznania dla **Stanisława Pomsty** - OW Jeziorak za ogromny wkład organizacyjny, a także finansowy w tę miłą imprezę i stworzenie niesłychanie sympatycznej atmosfery.

Jarosław Szałata

Sprzątanie Świata - 10 lat akcji

W tym roku już po raz dziesiąty organizowana jest akcja Sprzątanie Świata, tym razem w dniach 19 -21 września 2003.

Hasło przewodnie jubileuszowej akcji: **Zielony świat - zielony dom - zielony punkt**.

Wszyscy mamy świadomość, że o czystość świata należy dbać w sposób ciągły i jednorazowe akcje nie rozwiązują problemu, ale na pewno są one potrzebne i pożyteczne, bo zwracają uwagę na coraz większy problem zalewających nas śmieci.

W gminie Pszczew również po raz dziesiąty będziemy sprzątać świat, głównie z młodzieżą szkolną, ale także przy udziale przedszkolaków, a może i dorośli zobaczą problem? Szczegóły sprzątania na plakatach i w UG Pszczew.

Akcję organizuje Fundacja Nasza Ziemia - www.naszaziemia.pl

Chętnych zapraszam do współpracy, czekam na pomysły, sugestie i podpowiedzi.

Koordynator akcji
Jarosław Szałata

V Turniej Rodzin w Pszczewie

Na plaży komunalnej dzierżawionej przez Centrum Relaksu Instalko, nad pięknym jez. Szarcz w Pszczewie, już po raz piąty odbyła się ta sympatyczna impreza.

Organizatorzy turnieju: **Jarosław Szałata** - Przewodniczący Rady Gminy Pszczew, **Wanda Żaguń** - Gminny Ośrodek Kultury w Pszczewie, **Roman Strzelczyk** - Instalko Międzyrzecz. Honorowy patronat: Wicewojewoda Lubuski - **Joanna Kasprzak - Perka**.

Uczestnikami turnieju były jak zawsze czteroosobowe drużyny rodzinne: dwoje rodziców i dwoje dzieci w wieku uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum. Rodziny musiały wykazać się wiedzą teoretyczną na temat gminy Pszczew, rzucano lotkami do tarczy, woreczkami wypełnionymi styropianem do celu, zbijano kręgle, panowie skakali na skakankach, a panie liczyły na czas drobne pieniążki. Najbardziej widowiskową konkurencją był sztafetowy bieg w workach, który był bardzo emocjonujący.

W przerwach na odpoczynek drużynom i licznym plażowym kibicom umilała czas młodzież ze Studia Piosenki działającego przy GOK w Pszczewie, prezentując mniej i bardziej znane utwory muzyczne.

Turniej wygrała rodzina z Międzyrzecza, która zresztą jako ostatnia pojawiła się na starcie imprezy efektownie wjeżdżając rowerami - **Ewa**, **Wiesław**, **Żaneta** i **Kamil Pawłowscy**. Zdobyli oni nagrodę ufundowaną przez **Janusza Stańczyka** - Sudety IT Status ze Szklarskiej Poręby, który od pięciu lat wspiera tę i inne imprezy w Pszczewie, a nagrodą jest pobyt weekendowy w Szklarskiej Porębie dla całej rodziny.

Drugie miejsce zajęli **Bogumiła**, **Michał**, **Agnieszka** i **Adam Jasińscy** z Sierakowa, którzy wygrali pobyt rodzinny w Ośrodku Karina nad jez. Szarcz ufundowany przez właścicieli **Renatę** i **Grzegorza Mikołajczaków**, a trzecie miejsce i pobyt w Centrum Relaksu Instalko fundowany przez **Ewę** i **Romana Strzelczyków** zdobyli **Sabina**, **Leszek**, **Ania** i **Mateusz Lewiccy** z Rybnika.

Czwarte miejsce przypadło **Wioletcie**, **Jackowi**, **Darii** i **Danielowi Waliszewskim** ze Stęszewa, a piąte byłym mieszkańcom Pszczewa, a obecnie mieszkańcom Berlina: **Małgorzacie**, **Jerzemu**, **Milenie** i **Dominikowi Górnym**.

Wszyscy uczestnicy zabawy otrzymali liczne nagrody rzeczowe ufundowane przez organizatorów oraz **Janusza Maciejewskiego** - Wertholz Polska, **Stanisława Pomstę** OW Jeziorak, **Jana Majchrzaka** - Zakład Koszykarski w Pszczewie oraz piękne albumy, które w imieniu pani Wicewojewody wręczył **Tomasz Reszel** - Przewodniczący Rady Powiatu Międzyrzecz.

Przebieg turnieju sędziowały solenizantki **Anny - Borowy** i **Żeberek**, oprawa muzyczna i nagłośnienie - **Eugeniusz Górny**, a wspaniale komentarzem ubarwił **Bartosz Borowiak** - Centrum Relaksu Instalko. Wszystkim za pomoc wyrazy głębokiego uznania!

Turniej zakończono rodzinną fotografią uczestników, organizatorów i sponsorów, a wszyscy umówili się za rok na VI Turnieju Rodzin w Pszczewie.

Jarosław Szałata

Lato minęło

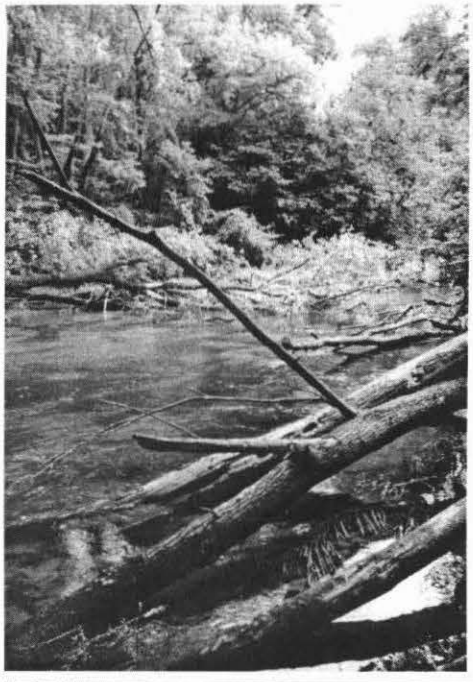

Za nami tak długo przez wszystkich oczekiwane lato, czas wakacji i urlopów, czas odpoczynku. Każdy odpoczywa na miarę swoich możliwości, jedni wyjeżdżają za granicę, inni nad nasze ukochane morze, jeszcze inni w góry i nad jeziora. Jeżeli nie mamy innych możliwości, pozostajemy w miejscu zamieszkania, ale i tu chcemy skorzystać z uroków lata.

My, międzyrzeczanie, mamy w pobliżu kilka ładnych miejsc, ale nie wszędzie możemy pojechać, bo bardzo dużo terenów jest prywatnych. Jednak dla chcącego nic trudnego, bo już niedaleko od Międzyrzecza jest ładny ośrodek wypoczynkowy w Głębokiem położony nad pięknym jeziorem. Można tam się opalać, kąpać, pływać rowerem wodnym, pływać na łódce rybackiej łowiąc rybki, można sprawdzić swoje oko strzelając z łuku lub wiatrówki do tarczy. W Głębokiem jest dużo punktów gastronomicznych, można zjeść dobry bigos czy hot-doga, wypić piwo, zjeść loda, są organizowane wieczorki taneczne i turnieje sportowe, a więc każdy może znaleźć coś dla siebie. Odpoczywających jest bardzo dużo, a przy słonecznej pogodzie nie ma gdzie wsadzić przysłowiowego palca, jednak mimo wszystko dla każdego starcza miejsca. W centrum ośrodka są toalety w opłakanym stanie i nie dziwię się kąpiącym w jeziorze, że załatwiają swoje potrzeby fizjologiczne w wodzie. Drugim niewypałem jest opłata za wjazd samochodem na parking lub do ośrodka, a innej możliwości nie ma. Opłata wynosi aż 6 zł, co uważam za bardzo dużo, a szczególnie dla nas międzyrzeczan, bo czy przyjadę na pół godziny czy na cały dzień, płacę tak samo. Chcąc codziennie tylko przez lipiec i sierpień wjechać do ośrodka zapłacimy 372 złote, więc wcale niemałą sumkę.

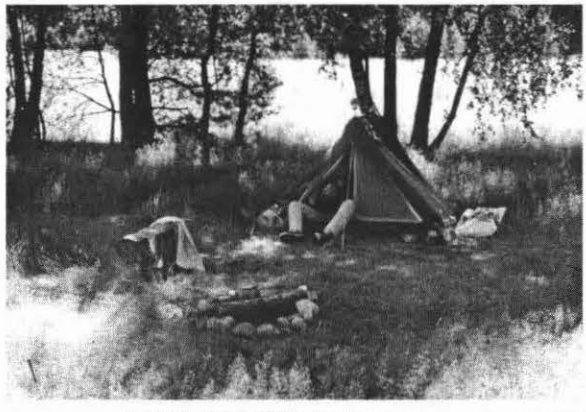

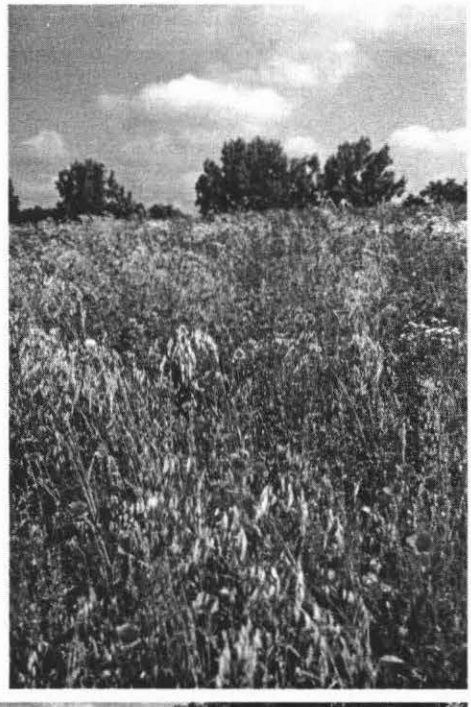

Mam nadzieję, że w przyszłym sezonie się to zmieni, że ktoś pomyśli o nas międzyrzeczanach, może jakieś ulgi albo karnety, które będą nam się opłacały i znowu będziemy mogli korzystać z dobrodziejstw ośrodka. Proszę tylko nie mówić „jak ci się nie opłaca, to nie przyjeżdżaj!".

Alina Piniarska

Para królewska zatopiona

Przystępując do IV Otwartego Turnieju Szachowego na OW „Głębokie" koło Międzyrzecza, 46 szachistów m.in. z Bytomia, Gdańska, Gorzowa, Ostrowa Wlkp., Słubic, Sulęcina, Świebodzina, Zielonej Góry i Międzyrzecza nie przypuszczało, że przyjdzie im toczyć pojedynki w ekstremalnych jak na szachy warunkach. Turniej jak zawsze rozgrywany był na świeżym powietrzu i kiedy przystępowano do pierwszych gier słońce na plaży zgromadziło setki plażowiczów. Słoneczna kąpiel przerwana została jednak przez rzęsisty deszcz, co nie przeszkodziło sympatykom „królewskiej gry" w kontynuowaniu kolejnych partii, mimo iż figury i piony tonęły na szachownicach w wodzie. Zwycięzcę wyłoniono po ośmiu godzinach niezwykle emocjonującego widowiska cieszącego się dużym zainteresowaniem osób wypoczywających nad jeziorem Głębokie. Szachowy maraton wygrał bezapelacyjnie 13-latek ze Świebodzina - **Krzysztof Zapolski** *(na zdjęciu - na pierwszym planie w czapeczce z daszkiem)*, mający już na swoim koncie m.in. tytuł drużynowego wicemistrza Polski w barwach szachowego klubu z Płocka. W nagrodę nastolatek ze Świebodzina otrzymał rower górski ufundowany przez firmę „Sanipol" z Międzyrzecza. Drugie miejsce zajął Witold Miechowicz z Zielonej Góry, trzecie Robert Rogala ze Słubic. Najwyżej w turnieju z międzyrzeczan, bo na 9 miejscu został sklasyfikowany Jerzy Tatarynowicz. Wśród kobiet najlepszą okazała się Lucyna Rogala ze Słubic, a wyróżnienie i puchar w kat. junior otrzymał Robert Rogala. Organizatorzy nagrodzili również najmłodszego zawodnika turnieju, którym okazał się zaledwie 7-letni mieszkaniec Świebodzina Mateusz Świtała. Puchary i nagrody najlepszym szachistom wręczał Ryszard Duda, właściciel hurtowni Bud-Mistrz, główny sponsor szachowego turnieju.

- jr -

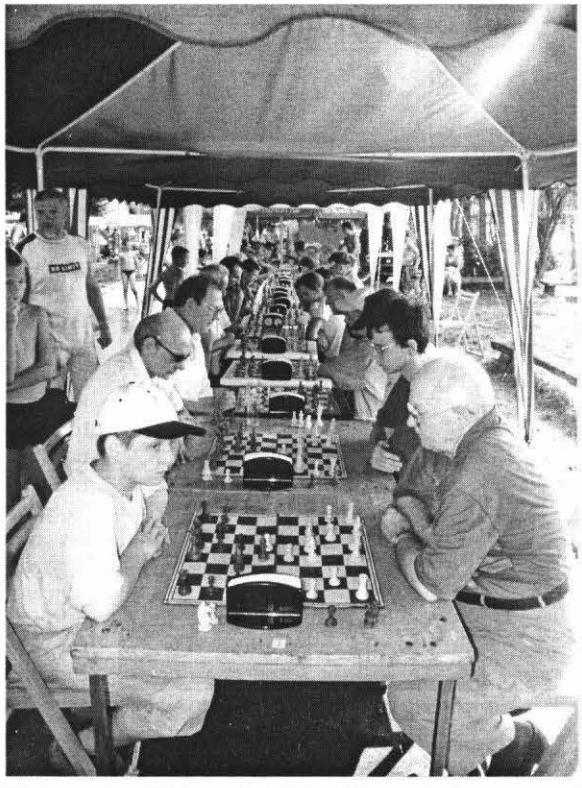

W narodowych barwach

Sobota 9 sierpnia 2003 r. przejdzie do historii międzyrzeckiego sportu. Po raz pierwszy w narodowych barwach wystąpiły dwie młode adeptki „królowej sportu" z Międzyrzecza . **Agnieszka Kasica** /979/ i **Beata Gorzelańczyk** /985/ trenujące na co dzień pod okiem **Grzegorza Kaczmarka** wzięły udział w trójmeczu lekkoatletycznym Francja - Rosja - Polska. Najlepsza aktualnie polska młoda sprinterka na pięknym stadionie w Szczecinie w biegu na 100 m osiągnęła 11.82 sek. Pozwoliło jej to zająć czwarte miejsce za reprezentantką Rosji, która zwyciężyła w tej konkurencji i dwoma Francuzkami. Pozytywnie należy również ocenić start B. Gorzelańczyk, bowiem pomimo wyraźnie „przespanego" startu wprawdzie zajęła piąte miejsce w biegu na 100 m ppł, lecz czasem 14.11 sek ustanowiła nowy rekord życiowy. W obu przypadkach międzyrzeczanki okazały się lepsze od swoich koleżanek z reprezentacji Polski. Na stadionie im. B. Maniaka liczna grupa kibiców z Międzyrzecza *(patrz zdjęcie)* składająca się głównie z koleżanek i kolegów naszych mistrzyń z lekkoatletycznej filii „Lubusza" Słubice nie doczekała się drugiego startu A. Kasicy bowiem jej partnerki ze sztafety 4x100 m wcześniej zgubiły pałeczkę. Wypad na zawody do Szczecina był dla młodych sportowców nie tylko szansą obejrzenia sportowego widowiska na sportowym poziomie, lecz stworzył dodatkową możliwość spotkania się z gwiazdami sportu jak Czapiewski, Januszewski czy Kolasa. Dla wielu z nich dodatkową atrakcją była możliwość zrobienia sobie wspólnej „fotki" z gwiazdą światowego formatu, multimedalistką olimpijską Ireną Szewińską, aktualnie Prezesem PZLA, co pewnie na długo pozostanie w ich pamięci.

- rud -

Kto ich pokona?...

Zwycięski zespół, stoją od lewej: J. Jackowiak z synem, K. Kochan, M. Wnęk, Z. Kolis, S. Osiński

Reprezentanci najmłodszej ekipy, która startowała w zawodach Triatlon Team Czarnków

Od sześciu lat w czasie wakacyjno-urlopowego wypoczynku Ośrodek Wypoczynkowy „Głębokie" k/Międzyrzecza jest organizatorem dość oryginalnych imprez sportowych, w których udział biorą miłośnicy amatorskiego biegania z kraju i zagranicy. Debiut przypadł na rok 1998, kiedy to w ramach obchodów jubileuszu 750-lecia nadania Międzyrzeczowi praw miejskich odbył się bieg-sztafeta na 750 km. Kolejny rok to walka przez całą dobę z czasem i kilometrami sześcioosobowych sztafet i ustanawianie przez sześciu śmiałków po trzech z Gorzowa i Międzyrzecza rekordu świata amatorów w biegu dwunastogodzinnym. Od 2000 roku nad jeziorem Głębokie organizowany jest maraton sztafet, w którym drużyny składające się z pięciu biegaczy rywalizują na dystansie klasycznego maratonu, czyli 42.195 m. Honorowy patronat nad imprezą podobnie jak w zeszłym roku objęła wicemarszałek Senatu RP **Jolanta Danielak** fundując dla zwycięskiej ekipy okazały puchar. Po ciekawej i emocjonującej walce tak jak w poprzednich latach jako pierwsi linię mety IV Maratonu minęli gospodarze - reprezentacja OW „Głębokie". Ekipa z Międzyrzecza startowała w takim samym składzie jak w 2002 roku: **Jacek Jackowiak, Krzysztof Kochan, Zbigniew Kolis i Sylwester Osiński** plus 18-latek z Międzychodu **Mikołaj Wnęk**. Zwycięzcy dystans 42.195 m pokonali w czasie 2:18:19 tj. o 5 sekund gorszym od rekordu trasy ustanowionego podczas ubiegłorocznej imprezy. Na miejscu drugim do mety dotarli biegacze z Czarnkowa, którzy okazali się najmłodszą ekipą zawodów, a na miejscu trzecim zielonogórzanie z klubu Olimp I.

Ostateczne rezultaty IV Maratonu Sztafet:

- kat. Open

1m. OW Głębokie - 2:18:19, **2m.** Triatlon Team Czarnków - 2:20:33 (Rufin Jarka, Rafał Błoch, Michał Fiuk, Dawid Wielgosik, Robert Macyszyn), **3m.** Olimp I Zielona Gora - 2:56:51 (Krzysztof Mol, Robert Szmaciński, Marcin Urszulak, Robert Lisiecki, Krystyna Kozyra)

- kat. 4+1

1m. Centrum Polskie Bruksela - 2.33.36 (Tomasz Jałowski, Krzysztof Bukiel, Włodzimierz Paroń, Łukasz Balcer, Danuta Pietruszyńska), **2m.** AZS AWF Gorzów - 2:28:27 (Przemysław Krajczyński, Marcin Jaskowski, Krzysztof Bechta, Michał Jastrzębski, Marta Maryniecka), **3m.** GTMB Amator Gorzów - 2:46:09 (Mariusz Uniczko, Krzysztof Grzybowiski, Marcin Kałasz, Piotr Grzybowiski, Agnieszka Grzybowska)

- kat. +200

1m. Lubuski Klub Biegacza Gorzów - 2:36:51 (Zbigniew Szwedek, Waldemar Pituła, Walery Kowalewski, Bolesław Sztop, Franciszek Wódka), **2m.** Les Lemandemains de la Veille „KAC" Bruksela - 2:37:06 (Didier Snoeck, Michel Plasqui, Didier Hofmans, Jean-Luis Peters, Daniel Techy), **3m.** Olimp II Zielona Góra - 2:37:12 (Julian Oleksyk, Robert Zapotoczny, Janusz Michałek, Zbigniew Musioł, Marek Babicz)

Na starcie IV Maratonu Sztafet pojawiło się 100 biegaczy, co jest nowym rekordem imprezy. Głównie Lubuszan oraz zawodnicy z Wielkopolski, Dolnego Śląska i województwa zachodniopomorskiego, a także goście z Belgii. Konkretnie z Brukseli, gdzie od dwóch lat w podobnej imprezie biorą udział, zresztą z sukcesami międzyrzeczanie. Tegoroczny rekord frekwencji byłby większy gdyby nie zdekompletowanie jednego z brukselskich zespołów z powodu problemów paszportowych oraz kiepska znajomość geografii naszego kraju przez biegaczy dwóch zespołów z Hajnówki. Reprezentanci tych zespołów zamiast w kierunku zachodniej granicy udali się na południe poszukując Międzyrzecza koło... Lublina. Trzy najlepsze zespoły w każdej kategorii otrzymały okazjonalne puchary, medale i upominki, a wszyscy zawodnicy zawodów pamiątkowe koszulki oraz proporczyki upamiętniające udział w tegorocznej imprezie. Ponadto rozlosowano nagrody rzeczowe, które otrzymali przedstawiciele poszczególnych ekip biorących udział w IV Maratonie Sztafet.

- jr -

Dodatkowo wyróżnieni przez organizatorów - D. Pietruszyńska jako najlepsza kobieta oraz 72-letni Zbigniew Petri najstarszy uczestnik imprezy) tlon Team Czarnków

Krzyżówka

Poziomo: 2. Popiera nierówność ras ludzkich; 6. Bogini nieszczęścia; 7. Napój orzeźwiający; 8. Piłka poza boiskiem; 9. Rodzaj pomnika; 10. Miara gruntu u Anglików; 13. Zamiar, zamysł; 15. Naokoło żółtka; 16. Rejestr, wykaz; 17. Cyranka lub krzyżówka; 20. Płomyk, blask; 23. Ogłaszany w razie niebezpieczeństwa; 24. Napisał Spiżową bramę; 25. Dwustronny zamsz; 26. Konna lub nowym samochodem; 27. Bernardyni; 30. Rodzaj wojskowej czapki; 31. Miejsce kaźni polskich oficerów; 32. Wypływa z krateru.

Pionowo: 1. Ros. imię żeńskie; 2. Na czele uczelni; 3. Tajemnica; 4. Pies myśliwski; 5. Postać z teatru lalek; 11. Żart, szyderstwo; 12. Żaba lub traszka; 13. Wiano; 14. Potrzebne oskarżonemu; 17. Guzik w akordeonie; 18. Mały chart; 19. Maszyna złożona z kilku mechanizmów; 21. Dzień wolny od pracy; 22. Piękna dziewczyna (ros.); 28. Rapacki i Mickiewicz; 29. W mit. germ. władca bogów i świata

Zaznaczone litery utworzą rozwiązanie które należy przesłać na adres redakcji do 20.09.2003r.

Rozwiązanie z nr 8/2003: **ALKOHOL WROGIEM KIEROWCY.** Album fotograficzny wylosowała **Helena Modrzejewska** z Nowej Wsi. Nagrodę prześlemy.

M.S.

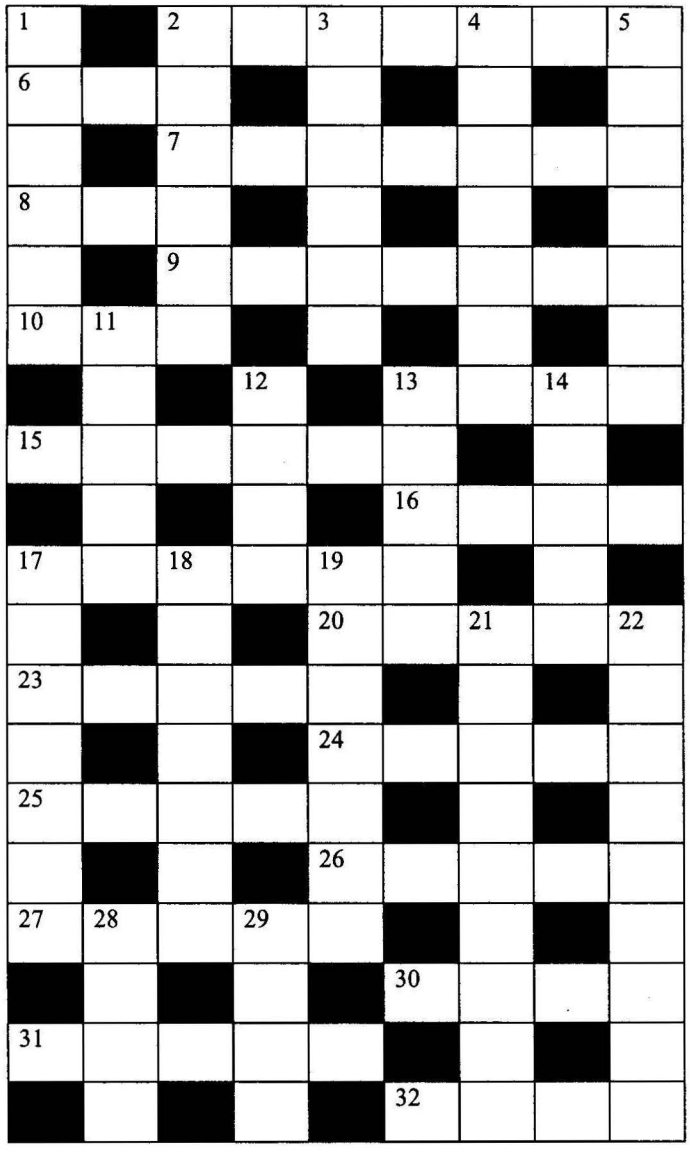

Ogólnopolska INFORMACJA GOSPODARCZA
BIURO REGIONALNE
TELVINET "TELVINET GORZÓW"
66-400 Gorzów Wlkp., ul. Poznańska 24a,
tel. 9474, tel./fax 723 81 84

PHU "KUBUŚ" Ul. Waszkiewicza 2
tel. 7412472
PAPIER KSERO 13,50
CENA DETALICZNA

Program lokalny
Międzyrzecz - Sulęcin Roman Sulkowski
66-300 Międzyrzecz Os. Centrum 1
tel. dom. 742-0241
kom. 0603 846 436
* REKLAMY
* OGŁOSZENIA
* ŻYCZENIA
* INFORMACJE

Zdjęcie na okładce: **Grzegorz Paczkowski**

POWIATOWA - MIESIĘCZNIK PRYWATNY

Redagują: Redaktor naczelna Izabela Stopyra tel. 741-1659, olcia101@poczta.onet.pl, oraz E. Adamus, P. Barczewski tel. 741-6854, W. Chamienia tel. 742-1465, T. Jasiński tel. 741-2062, St. Kąkol, B. Onyszczuk, A. Piniarska, J. Rudnicki tel. 742-1083, D. Rzepecki, E. Sawiński, A. Stopyra, J. Szylar, Z. Wojciechowski. Fotoreporter G. Paczkowski.

Adres Redakcji: 66-300 Międzyrzecz ul. Poznańska 22, skr. pocztowa 81, tel. 741-2431 Ogłoszenia i reklamy przyjmujemy w redakcji oraz R. Sikorski tel. 742-0818. Ceny ogłoszeń: 0,90 zł cm² czarno-białe, 1,40 zł cm² kolor (w tym VAT). Ogłoszenia drobne 10 zł. Publikowane na łamach POWIATOWEJ poglądy są poglądami autorów. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wykonanie: Daniel Onyszczuk, tel./fax 95 7412012

Prywatne Policealne Studium Ekonomiczne „AWANS"
Międzyrzecz ul. Libelta 4
tel. 0-95 – 741-25-72 do godz. 15
lub 607 070 419
www.studium.edu.pl
email: studium@awans.edu.pl

Ogłasza nabór na rok szkolny 2003/2004 do dwuletniego zaocznego studium w następujących zawodach:

- technik informatyk
- technik rachunkowości
- technik administracji
- technik ekonomista

Z nami marzenia o awansie stają się realne!!!

DOBRY TOWAR - W DOBREJ CENIE!
INTERMARCHÉ Muszkieterowie
Zapraszamy codziennie na Osiedle Kasztelańskie!

Czas otwarcia sklepu:
Pn-So 7^{00}-22^{00}
Niedziela 10^{00}-19^{00}

MIĘDZYRZECZ
Os. Kasztelańskie
tel. 742-08-72

Największy w Międzyrzeczu Sklep Meblowy

ul. Konstytucji 3-Maja 16 (w podwórzu)
Tel. (095) 741 25 41

OFERUJE:

- Kuchnie
- Sypialnie
- Segmenty
- **Sprzedaż ratalna**
- Tapicerka
- Młodzieżowe
- Meble na wymiar
- **Możliwość dowozu towaru**

STUDIO MEBLI KUCHENNYCH

ul. Świerczewskiego 8
(DOM HANDLOWY I-piętro)
Tel. (095) 741 23 60

„Strategio XI Mądry" na wymiar

„Capital 34th Avenue" na wymiar

1. Komputerowe projektowanie kuchni
2. Meble kuchenne na wymiar
3. Szeroka gama kolorów
4. Profesjonalny montaż
5. Mierzenie i komputerowe projektowanie kuchni - GRATIS

Zapraszamy codziennie od 9^{00} do 17^{00}, w soboty od 9^{00} do 12^{00}

Oszczędniej do komfortu!

Wystarczy jeden ruch i już mamy ciepło, a w kuchni miło bulgocze czajnik. Do tego w powietrzu nie unoszą się dymy i sadze. Taki komfort daje gaz ziemny.

Osoby, które z niego korzystają nie wyobrażają sobie powrotu do węgla czy koksu. Wielu zdaje sobie sprawę ze zmiany jakości życia, ale z powodu kosztów nie decyduje się na przyłącze. Projekt, opinie, budowa przyłącza i instalacji wewnętrznej oraz kotły i kuchenki wydają się często zbyt drogie.

Tymczasem działająca na terenie województwa lubuskiego firma MOW wyszła naprzeciw marzeniom o tanim i ekologicznym cieple. W rozpoczętej 22 maja akcji promocyjnej "Oszczędniej do komfortu" zaproponowano klientom 20 procentowy rabat na kocioł gazowy, 15 proc. na kuchenkę, zerowe odsetki na finansowanie budowy przyłącza domowego, a do tego pierwszą ratę płatną dopiero po jego zbudowaniu, a drugą po sześciu miesiącach. Projekt i opinia kominiarska kosztowała o 30 procent mniej, w sumie niezależnie od wykonanych prac 300 zł.

Kotły i kuchenki każdy mógł sobie wybrać w biorących udział w promocji przedsiębiorstwach partnerskich takich jak "Sanitex", "Ekoterm", "Afpol", AGD RTV "Mars" i Zakład Urządzeń Energetycznych Andrzeja Biernackiego. Klienci, którzy skorzystali z promocji do 18 lipca wzięli również udział w losowaniu dwóch nagród o wysokości 2200 zł na dofinansowanie wewnętrznej instalacji gazowej. Wśród 314 osób najwięcej szczęścia miała Danuta Błonka z Gorzowa Wlkp i Tadeusz Galon z Krosna Odrzańskiego.

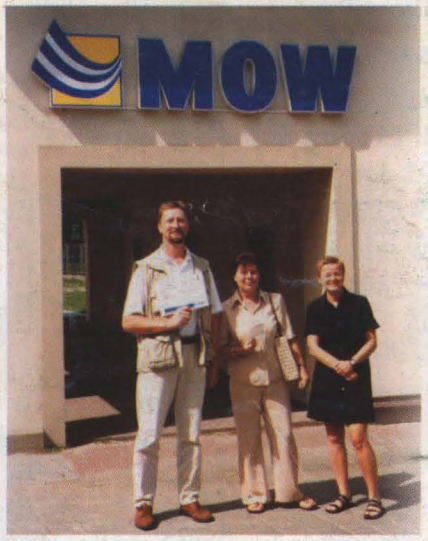

Od lewej: Pan Tadeusz Galon, Pani Danuta Błonka oraz Pani Anna Ciura przed siedzibą firmy MOW Sp. z o.o.

Tadeusz Galon stwierdził: *„Wiem, że od nowych nośników energii nie ma odwrotu. Chodzi nie tylko o komfort, lecz o ekologię. Analizując koszty różnych rozwiązań wybrałem gaz ziemny."*

Danuta Błonka przyznała: *„Instalację wewnętrzną miałam już gotową. Decydując się na podpisanie umowy z MOW wybrałam po prostu najlepszą ofertę - gaz ziemny."*

Nagrody uroczyście wręczyła Pani Anna Ciura - Kierownik Działu Sprzedaży, która obiecała, że nie jest to ostatnia akcja organizowana przez firmę MOW. Klienci, do których los się nie uśmiechnął również jednak mogą uważać się za wygranych. Zwiększyli bowiem komfort swojego życia na dodatek współpracując z firmą przyjazną zarówno dla środowiska jak i klienta.

Osoby, które jeszcze nie zrealizowały promocyjnych talonów nie musza się śpieszyć z zakupem kotłów i kuchenek. Mogą spokojnie wybierać w ofercie partnerskich przedsiębiorstw aż do 18 lipca przyszłego roku.

OGŁOSZENIE

Zakład przyjmie pracowników w następujących zawodach:

- szwaczki
- stolarze
- pomocnicy stolarzy
- uczennice - praktykantki szwalnictwa

Wnioski prosimy składać w biurze bazy
CRYLOMAG-BIS
ul. Waszkiewicza 56
tel. 7411749 lub 7412012